

Rok założenia 1958

MARZEC – KWIECIEŃ

2005

SPIS TREŚCI

Psalm Opuszczonego.....	47
Uwolnienie w odpowiedzi na modlitwę.....	52
„Święć się imię Twoje”.....	56
Dwaj zbójcy, którzy byli z nim ukrzyżowani, urągali mu.....	57
Nasze przygotowanie.....	63
Błogosławieni, którzy się smucą.....	68
Największe przykazanie.....	69
Jam jest Pan, Bóg twój.....	74
Nie będziesz miał innych bogów.....	80
Myśli i zdania.....	81
Łakomstwo jest bałwochwalstwem.....	82
Prześladowania braci w Indiach.....	85
60. rocznica śmierci brata Stahna.....	86
Terminy konwencji w roku 2005.....	87
Nekrologi.....	87

OD REDAKCJI

Zbliża się nasze najważniejsze święto – Pamiątka śmierci naszego Pana. Chcielibyśmy, aby treść tego numeru wspomogła nasze duchowe przygotowania do jej obchodzenia. W tym roku dzień Pamiątki – 14 nisan rozpoczyna się 22 kwietnia po zmierzchu. Wyznaczając datę obchodzenia tego święta opieramy się na stosowanym do dziś przez Żydów kalendarzu hebrajskim, uważając, że naród ten przechował dla nas sposób liczenia czasu przekazany przez Boga.

Drugim wiodącym tematem w tym numerze jest pierwsze przykazanie. Zdawać by się mogło bardzo proste i bardziej wymagające wyjaśnienia dla dzieci niż dla nas..., a jednak aż trzy artykuły na jego temat. Po ich przeczytaniu dochodzę do wniosku, że chyba jeszcze nie wszystko wiem o tym najważniejszym z przykazań. Jeżeli macie jakieś swoje spostrzeżenia dotyczące pierwszego przykazania napiszcie do nas lub zabierzcie głos na internetowym forum (www.forum.nastrazy.pl). Ciekawe i budujące myśli postaramy się opublikować na łamach „Na Straży” „Pamiętajcie na wodzów waszych...” Hebr.13:7 – w 60. rocznicę śmierci br. Augusta Stahna przypomniemy postać.

Kochani Czytelnicy! Chcielibyśmy, aby następny numer naszego czasopisma dotarł do Was już bez opóźnień.

(PK)

W związku z Pamiątką śmierci naszego Pana przypadającą w tym roku na piątek, 22 kwietnia, pragniemy wszystkim naszym Czytelnikom złożyć najserdeczniejsze życzenia wielu Pańskich błogosławieństw – niech przygotowanie i obchodzenie tego święta będzie dla nas wszystkich wyrazem więzi z Panem i wszystkimi, którzy należą do Jego ludu.

Redakcja

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „NA STRAŻY”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków

tel./fax: 0 12 265 00 95, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: 5 zł

prenumerata roczna: 30 zł

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1400 egz.

Psalm Opuszczonego

Daniel Kaleta

*„Przedniejszemu śpiewakowi na czas poranny psalm Dawidowy.
Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił? oddaliłeś się od wybawienia mego, od słów ryku mego.
Boże mój! wołam we dnie, a nie ozywasz mi się; i w nocy, a nie mogę się uspokoić.
Aleś ty Święty, mieszkający w chwałach Izraelskich.
W tobie nadzieję mieli ojcowie nasi; nadzieję mieli, a wybawiłeś ich.
Do ciebie wołali, a wybawieni są; w tobie nadzieję mieli, a nie byli pohańbieni.
Alem ja robak, a nie człowiek: pośmiewisko ludzkie, i wzgarda pospólstwa.
Wszyscy, którzy mię widzą, szydzą ze mnie; wykrzywają gębę, chwieją głowę, mówiąc:
Spuścił się na Pana, niechże go wyrwie; niech go wybawi, ponieważ się w nim kocha.
Aleś ty jest, któryś mię wywiódł z żywota, czyniąc mi dobrą nadzieję jeszcze u piersi matki mojej.
Na tobie polegam od narodzenia swego; z żywota matki mojej tyś Bogiem moim.
Nie oddalajże się ode mnie; albowiem utrapienie bliskie jest, a nie masz, kto by ratował.
Obtoczyło mię mnóstwo cielców; byki z Basan obległy mię.
Otworzyły na mię gębę swą jako lew szarpający i ryczący.
Rozpłynąłem się jako woda, a rozstały się wszystkie kości moje;
stało się serce moje jako воск, stopniało w pośród wnętrzości moich.
Wyschła jako skorupa moc moja, a język mój przysechł do podniebienia mego;
nawet w prochu śmierci położyłeś mię.
Albowiem psy mię obkoczyły, gromada złoźników obległa mię; przebodli ręce moje i nogi moje.
Zliczyłbym wszystkie kości moje; lecz oni na mię patrząc, przypatrują mi się.
Rozdzielili odzienie moje między się, a o szaty moje los miotali.
Ale ty, Panie! nie oddalaj się: mocy moja! na ratunek mój pospiesz.” – Psalm 22:1-20*

Dzień Pamiętki jest dniem wspomnienia śmierci Pańskiej: „Albowiem ilekroć byście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie – 1 Kor. 11:26. To prawda – biorąc do ręki kawałek przaśnego chleba, pijąc łyk wina będziemy wspominali również nasze poświęcenie, naszą gotowość ofiarowania życia dla Boga. Będziemy w cichości serca powtarzać za psalmistą: „Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę” – Psalm 116:12,13. Będziemy myśleć o społeczności naszego zgromadzenia, którego nie omijają cierpienia i łamania Ciała Chrystusowego. Będziemy wspominać wielkie wydarzenia pamiętnego przejścia anioła śmierci przez pograżony w ciemnościach Egipt. To wszystko prawda. To wszystko jest dla

nas ważne. Ale teraz chcemy myśleć tylko o najważniejszym.

„ŚMIERĆ PAŃSKĄ OPOWIADAJCIE”

Słowo „śmierć” – po hebrajsku „Maweth” – po raz pierwszy w Biblii wypowiedziane zostało przez wygnaną żonę Abrahama, Hagar. Po kilku dniach błakania się po pustyni, gdy skończyła się woda, pozostawia swojego syna Ismaela pod drzewem i mówi: „Nie będę patrzyła na śmierć dziecięcia; a siedząc przeciw niemu, podniosła głos swój i płakała” – 1 Mojż. 21:16. Bóg uratował syna Hagary, oszczędził matce widoku umierającego dziecka. Bóg oszczędził wiernemu Abrahamowi widoku syna płonącego na ofiarnym ołtarzu. I oto ten sam dobrotliwy Bóg, który nieraz uważał się nad smutkiem innych rodziców, nie oszczędził samego siebie, nie oszczędził

swego smutku, ale „*własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał*” (Rzym. 8:32).

„Śmierć Pańską...”. Gdy umierał niewolnik, trzeba było według Prawa zapłacić za niego 30 syklów (2 Mojż. 21:32). Ale Ten, za którego zapłacono 30 srebrników, nie był niewolnikiem. Był Panem, Panem wszystkich panów, z wyjątkiem swego Ojca. A jednak musiał umrzeć. Ten, który miał moc nad śmiercią i nad grobem, który wzbudził córkę Jaira, który oddał wdowie z Nain jej jedyne syna, który wywiódł z grobu Łazarza, miał pozwolić, aby na małą chwilę śmierć zatriumfowała nad mocą zmartwychwstania i wiecznego życia.

„Śmierć Pańską opowiadajcie”. Pan Jezus trzykrotnie opowiadał uczniom o swojej śmierci. Za pierwszym razem Piotr wziął Go na stronę i strofował: „*Zmiłuj się sam nad sobą, Panie, nie przyjdzie to na cię*” – Mat. 16:22. Nie był w stanie pogodzić się z tym, że jego umiłowany Pan może umrzeć. Gdy po raz drugi uczniowie usłyszeli tę trudną prawdę, „zasmucili się bardzo” (Mat. 17:23). Nie zrozumieli tego, co mówił Pan, „wszakże bali się go spytać” (Mar. 9:32). Gdy Pan Jezus opowiedział o swojej śmierci po raz trzeci, uczniowie jakby pogodzili się już z niezrozumiałą dla nich w tamtym czasie prawdą.

O czym będziemy myśleć, co będziemy czuć, gdy przełamiemy w ręce kawałek przaśnego chleba, gdy weźmiemy do ust łyk czerwonego wina? Czym będzie dla nas opowiadanie śmierci Pańskiej? Czy będziemy buntować się jak Piotr: „Panie, nie przyjdzie to na cię”, czy będziemy się smucić i bać, czy też pogodzimy się tylko z trudną prawdą cierpienia i śmierci, nie akceptując jednak z wdzięcznością błogosławionej nieuchronności umierania? Czy umiemy już powtórzyć za świętym Pawłem: „*Prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy porzuceni, ale nie ginimy. Zawsze umartwienie Pana Jezusowe*

na ciele nosimy, aby i żywot Jezusowy na ciele naszym był objawiony. Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, bywamy wydawani na śmierć dla Jezusa, aby też żywot Jezusowy był objawiony w śmiertelnym ciele naszym, dlatego śmierć mocy swojej w nas dokazuje” – 2 Kor. 4:9-12.

Śmierć naszego Pana, którą chcemy opowiadać, nie była dziełem jednej chwili. Trudno w ogóle zmieścić ją w czasie. Biblia mówi, że Baranek był zabity od założenia świata (Obj. 13:8), a przewidziany jeszcze wcześniej (1 Piotra 1:20). Umieranie naszego Pana zaczęło się w niebie, gdy Ojciec powziął plan odkupienia nieposłuszeństwa człowieka przez śmierć swego Jednorodzonego. Gdy zaś przyszło wypełnienie czasu (Gal. 4:4) Logos wyniszczył samego siebie, aby stać się podobny ludziom (Filip. 2:7). Mając trzydzieści lat Pan Jezus, doskonały człowiek z nieba, dał się zanurzyć w Jordanie, zgodził się na zabicie jako Baranek Boży ofiarowany za grzech świata (Jan 1:29,36).

Od Jordanu rozpoczęła się dla Pana Jezusa droga krzyżowa, która miała skończyć się trzy i pół roku później w grobie Józefa z Arymatei. Od tamtego czasu ofiarowany Mesjasz chodzi po ziemi w orszaku pogrzebowym swego własnego pogrzebu. Ofiara, której towarzyszy tłum żałobników, ofiarników i oprawców, czasami w jednej i tej samej osobie. Wydaje swoje siły na potrzeby innych, umiera, po to, by inni mogli żyć, być uzdrowieni, nakarmieni i napojeni. „*Aby się wypełniło, co powiedziało przez Izajasza proroka, mówiącego: On niemocy nasze na się wziął, a choroby nasze nosił*” – Mat. 8:17. Aż nastał dzień, o którym wiedział tylko On. Inni jeszcze mieli nadzieję, jeszcze się łudzili. Może nawet Judasz myślał, że zdradą sprowokuje Go do ujawnienia nadludzkiej mocy i przeprowadzenia misji, z którą przyszedł na ziemię. Ale Jezus wiedział, że droga do królestwa wiedzie przez hańbę krzyża, cierpienie i

**UMIERANIE NASZEGO PANA
ZACZĘŁO SIĘ W NIEBIE,
GDY OJCIEC POWZIĄŁ PLAN
ODKUPIENIA NiePOSLUSZEŃSTWA
CZŁOWIEKA.**

śmierć. Miał się jeszcze modlić, aby Go ten kielich mógł minąć, ale w przekonaniu, że Jego celem jest wypełnienie woli Niebiańskiego Ojca.

Jeszcze tylko godziny dzieliły Go od chwili, kiedy nieodwołalnie miała zacząć się godzina oprawców i moc ciemności (Łuk. 22:53). Był spokojny, ale chciał do końca wykorzystać czas, który mu jeszcze pozostał. Nie dla siebie. Nie dla siebie przyszedł na ten świat. Dla swoich najbliższych, dla uczniów, dla nas. Nauczał więcej niż kiedykolwiek. Mówił wprost, bez przypowieści. Wielkie nauczanie naszego Pana z wieczernika i ogrodu Getsemane przekazał nam przede wszystkim umiłowany uczeń Jan. Pan mówił o najważniejszym. Zostawiał nam wszystkim swoją ostatnią wolę, swój testament, nowy testament.

Pan Jezus przez całe swoje życie obcował z Pismem. Było Jego natchnieniem i życiem. Jako Logos w niebie był współautorem Pisma, z Jego natchnienia pisali prorocy. Gdy przyszedł na ziemię, Słowo stało się Jego ciałem, stało się chlebem, który sam spożywał i rozmnażał dla innych. Teraz w chwilach smutku i osamotnienia sięgał po Słowo może jeszcze częściej niż przedtem. W ostatniej dobie swego ziemskiego życia, od ostatniej wieczerzy do śmierci na krzyżu aż dziewięć razy karmił siebie i nas owym niebiańskim chlebem.

O czym myślał, czym żył, co było dla Niego ważne? Wiele na ten temat mówią miejsca Pisma Świętego, które cytował w swym ostatnim nauczaniu. Przytoczymy tylko trzy z nich – słowa powiedziane jeszcze w wieczerniku i w drodze do ogrodu Getsemane. Pan Jezus skierował swe ostatnie nauki wyłącznie do uczniów. Zawarł w nich smutek i rozczarowanie z powodu odrzucenia Go i wzgardzenia przez własny naród. Pan Jezus od początku wiedział, że Jego misja nie spotka się z entuzjazmem. Jednak wiedza nie mogła wystarczyć, wiedza nie boli. Dopiero doświadczenie sprowadza błogosławiony owoc doskonałej sprawiedliwości.

JAN 13:18 – ZDRADZONY PRZEZ PRZYJACIELA

Przed wieczerzą paschalną Pan Jezus obmył nogi apostołów. Pan i nauczyciel usłużył sługom i uczniom. Co czuł obmywając nogi Judasza? Jakiż smutek i gorycz wzbierały w Jego sercu, aż powiedział: „*Błogosławieni jesteście, jeśli to uczynicie. Nie o wszystkich-ci was mówię, jać wiem, którym obrał; ale żeby się wypełniło Pismo: Który je ze mną chleb, podniósł przeciwko mnie piętę swoją*” – Jan 13:17,18.

Nie wszyscy byli błogosławieni. Jeden z nich miał oddać swemu Nauczycielowi i Mistrzowi smutną przysługę: „*Co czynisz, czyń rychło!*” – Jan 13:27. Pan Jezus nie był jedynym, który został opuszczony i zdradzony przez przyjaciela. Niejeden zasnął w życiu gorzkiego smaku wzgardzonej miłości. Wśród nich był także Dawid.

Dawid był człowiekiem sukcesu. Jednym z niewielu obszarów jego porażek była rodzina. Konflikt między synami doprowadził do otwartego buntu Absaloma, który ogłasza się królem i

zmusza swego ojca, prawowitego władcę Izraela do ucieczki. Dawid wie, że jest to kara za grzech z Betszebą (2 Sam. 12:11), dlatego z pokorą przyjmuje cierpienie. Z jednym tylko jest mu trudno się pogodzić. Jego najlepszy przyjaciel i doradca, którego radę ceniono jako radę Bożą, Achitofel, przechodzi do obozu buntowników. To prawdopodobnie o nim napisał Dawid słowa, które przytoczył Pan Jezus: „*Także i ten, z którym żył w pokoju, któremu ufał, który chleb mój jadał, podniósł piętę przeciwko mnie*” – Psalm 41:10.

Taki sam smutek stał się udziałem Pana Jezusa. Zakosztował On gorzkiego smaku zdrady i miłości do zdrajcy. To było niewątpliwie jedno z najtrudniejszych doświadczeń Jego ziemskiej misji. Od roku wiedział, że Judasz Go zdradzi i nie potrafił temu zaradzić, nie potrafił miłością odwrócić go od złego zamysłu. Pan Jezus mimo swej ogromnej mocy musiał ugiąć się

PAN JEZUS OD POCZĄTKU WIEDZIAŁ, ŻE JEGO MISJA NIE SPOTKA SIĘ Z ENTUZJAZMEM.

wobec wolnej woli złego człowieka, który wbrew wszystkiemu zamierzał zrealizować swój podstępny zamysł. To nie sama zdrada bolała Jezusa, ale poczucie bezsilności wobec zła. Pan Jezus mógł bez trudności przeszkodzić Judaszowi w realizacji jego planu, ale nie potrafił zmienić jego serca. Ten, który jadł z nim chleb, miał z nim przymierze pokoju, był jego przyjacielem, miał wydać go haniebnie, jak największego wroga. To bolało nawet doskonałego człowieka, a może właśnie jego najbardziej.

ŁUK. 22:37 – UZNANY ZA PRZESTĘPCĘ

Gdy po zakończonej uczcie uczniowie mieli udać się do ogrodu Getsemane, Pan Jezus wypowiedział zaskakujące słowa:

„Kto nie ma miecza, niech sprzeda suknię swoją, a kupi miecz. Albowiem powiadam wam, iż się jeszcze musi to, co napisano, wypełnić na mnie, mianowicie: I z złoczyńcami policzony jest; boć te rzeczy, które świadczą o mnie, koniec biorą” – Łuk. 22:36,37.

Miecze nie miały służyć do walki. Dwa miecze, które uczniowie znaleźli w wieczniku, nie mogły obronić ich przed prześladowaniami i cierpieniem. Wystarczyły jednak do udzielenia ważnej lekcji.

Oto nadchodził nowy czas, czas walki i ognia. Odtąd wiara w Jezusa nie będzie już uznawana za jedną z odmian judaizmu. Żydzi wydali Mesjaszowi wojnę na śmierć i życie. Symbolem tej odmiany była zamiana szaty na miecz. Pan Jezus znalazł się w gronie przestępców. Jego uzdrawianie w sabbat uznano za działalność sprzeczną z prawem, a symboliczną naukę o zburzeniu i odbudowie świątyni za namawianie do niszczenia budowli publicznego użytku. Jego mesjańskie powołanie osądzono jako bluźnierstwo, a Prawdę – jako podżeganie do buntu.

Nauczonym w Piśmie zależało nie tylko na tym, by pozbyć się Mesjasza z Galilei. Oni chcieli go ośmieszyć, poniżyć, pozbawić wszelkiej godności. Sprawić, by lud

odsunął się od Niego, by Nim wzgardził, jak tym, przed którym zakrywa się twarz (Izaj. 53:3). Inaczej mogliby próbować Go zabić przy pomocy trucizny albo skrytobójczego miecza wyciągniętego spod tuniki. Jednak polityczna dalekowzroczność podpowiadała im, że najwłaściwszym trybunałem dla Mesjasza z Galilei będzie rozjuszony motłoch, najlepszym rodzajem śmierci – hańbiący krzyż, a najstosowniejszym miejscem pochówku dolina Hinnom, gdzie bez pogrzebu wyrzucano i palono ciała przestępców.

I tak służy Szatana wbrew swojej woli stali się wykonawcami wyroków Bożych. Nie zauważyli nawet, jak bezwiednie wypełniali proroctwa o cierpiącym słudze Bożym. Nie udało im się osiągnąć tylko jednego. Nie udało im się zatrzeć śladów pochówku Jezusa, unicestwić ciała, tak aby nikt nigdy nie mógł powiedzieć, że Jezus zmartwychwstał. Bóg Ojciec posłużył się dobrym Józefem z Arymatei, który wyprosił u Piłata ciało Jezusa, aby nie było wyrzucone do Gehenny. I tak do dzisiaj, wbrew nauczonym w Piśmie, w Jerozolimie są czczone aż dwa groby Jezusa.

Człowiek bez winy został uznany za przestępcę prawa Bożego i ludzkiego. Został oskarżony o bluźnierstwo i zamach stanu i pod tymi zarzutami skazany na śmierć. Tak wypełni-

ło się proroctwo Izajasza 53:12:

„Przełoż mu dam dział dla wielu, aby się dzielił korzyścią z mocarzami, ponieważ wylał na śmierć duszę swoją, a z przestępcami policzon będąc, on sam grzech wielu odniósł, i za przestępców się modlił”.

W absolutnym rachunku Bożej sprawiedliwości została zapłacona cena za królów i kapłanów tego świata, którzy uznali działalność Bożego Pomazańca za zbrodnię. A On modlił się za Rzymianami: *„Ojcze! odpuść im: boć nie wiedzą, co czynią”* – Łuk. 23:34, On modlił się za występłą córką jerozolimską: *„O gdybyś poznała i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu!”* – Łuk. 19:42.

**CZŁOWIEK BEZ WINY ZOSTAŁ
UZNANY ZA PRZESTĘPCĘ PRAWA
BOŻEGO I LUDZKIEGO.**

O tak, Pan Jezus dobrze wiedział, że opuszczając cichy, rozmodlony wieczernik wychodzą na spotkanie sług świata ciemności, którzy mieli aresztować Syna Bożego jak zwykłego rzeźmieszka. Rozpoczęła się godzina ciemności, czas miecza. Powoli trzeba było odzwyczajając się od miękkich szat. Od tej chwili naśladowanie Mesjasza miało być uznawane za zbrodnię, a wyznawanie Prawdy za przynależność do przestępczej bandy.

JAN 15:25 – ZNIENAWIDZONY BEZ PRZYCZYNY

Uzbrojeni w dwa miecze uczniowie ruszyli za Panem w stronę ogrodu. Po chwili opuścili mury miasta. Mury, które jeszcze kilka dni temu rozbrzmiewały od okrzyków: Hosziana Ben Dawid – Ratusz nas Synu Dawidowy! Mury, w których dokonywały się cuda, w których słychać było słowa dobrego Nauczyciela. Mury miasta, które nie raz już wzgardziło miłością Bożą. Opuszczając to miasto, Pan Jezus powiedział:

„Kto mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi. Bym był tych uczynków nie czynił między nimi, których żaden inszy nie czynił, grzechu by nie mieli; lecz teraz i widzieli i nienawidzili i mnie, i Ojca mego. Ale iżby się wypełniło słowo, które jest w zakonie ich napisane: Że mię darmo mieli w nienawiści” – Jan 15:23-25.

Przywódcy Izraela wzgardzili miłością Bożą, a lud przedłożył rzymskiego cesarza nad Pomazańca Bożego, żydowskiego króla z rodu Dawida. Mesjasz z Galilei został uznany za przestępcę. Ale to jeszcze nie było wszystko. Do opuszczenia i wzgardy dołącza się nienawiść. Nienawiść nie zasłużona przez Jezusa, ale jej przyczyny u tych, którzy ją żywili, były aż nadto widoczne. Jezus z Galilei podbijał serca i umysły słuchaczy. Przyciągał tłumy swym wdzięcznym i pełnym mocy nauczaniem. Jezus z Galilei występował przeciwko

utartemu porządkowi, stawiał niepotrzebne pytania i udzielał nieprawomyślnych odpowiedzi. Jezus z Galilei nie pasował do układu i dlatego został znienawidzony – za swą miłość, za dobre słowa, za karmienie, pojenie i uzdrawianie ludzi. Był inny i dlatego musiał umrzeć.

Mesjasz opuszczony przez przyjaciela, Mesjasz wzgardzony przez ludzi, Mesjasz znienawidzony bez przyczyny – oto obraz naszego Wodza, naszego Króla, naszego Pana i Mistrza, jaki rysuje On sam słowami natchnionych pisarzy. Dzisiaj dwa miliardy ludzi na całym świecie uznają Go za swojego Zbawiciela, Jego książka – Nowy Testament – jest bestsellerem na światowych rynkach, Jego wyznawcami są najbogatsi i najmądrzejsi ludzie tego świata.

CHCEMY MODLIĆ SIĘ Z NIM NAD POTOKIEM CEDRON, CZUWAĆ Z NIM W OGRODZIE GETSEMANE.

Dzisiaj łatwo jest pójść za Panem i Mistrzem, którego przedstawia nam świat, za królem, którego królestwo jest z tego świata. On do dzisiaj jest „jako owca, przed tymi, którzy ją strzygą” (Izaj. 53:7). Ale my chcemy do wieczernika, do ogrodu Getsemane, do Jezusa cierpiącego, Jezusa, który bierze na siebie nasze przestępstwa i idzie z nimi na górę, na haniebną śmierć.

My chcemy do Jezusa opuszczonego, wzgardzonego, znienawidzonego, aby Mu powiedzieć, że Go nie opuścimy, że Go wielbimy, że Go miłujemy. Chcemy modlić się z Nim nad potokiem Cedron, czuwać z Nim w ogrodzie Getsemane, a na dziedzińcu arcykapłana odważnie wyznawać, że jesteśmy z Galilejczykami.

Dobry Panie Jezu, przepraszamy Cię za to, że przez nas musiałeś zostać opuszczony, wzgardzony i znienawidzony.

Dobry Panie Jezu, dziękujemy Ci za to, że zgodziłeś się doznać opuszczenia, wzgardy i nienawiści.

Dobry Panie Jezu, prosimy Cię, przyjmij nasze dążenie do wierności, uwielbienia i miłości do Ciebie. Amen. □

Uwolnienie w odpowiedzi na modlitwę

Watch Tower

Dzieje Apostolskie 12:1-19

Złoty tekst: „Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją i wyrывa ich”
– Psalm 34:8.

Wydarzenie, z którego pochodzi nasza lekcja, miało miejsce prawdopodobnie około dwanaście lat po ukrzyżowaniu naszego Pana. Po okresie spokoju i powodzenia kościoła nastąpił czas prześladowania. Herod Agrypa I został mianowany królem Judei. Był on wnukiem Heroda Wielkiego, mordercy dzieci z Betlejem. Był też bratankiem Heroda Antypasa, który ścinał Jana Chrzciciela. Jego synem był Agrypa II, przed którym ap. Paweł wygłosił swe sławne przemówienie (Dzieje Ap. 26:28). Nie był on Żydem, lecz Edomitą – potomkiem Ezawy. Wydaje się, że pragnął spełniać zachcianki ludu, choćby nawet kosztem zasad. Zadał sobie wiele trudu, aby poznać najdrobniejsze szczegóły żydowskich ceremonii. Zawiesił w świątyni złoty łańcuch, który otrzymał od cesarza Kaliguli. Istnieje opowiadanie, że podczas Święta Kuczek rozkazał odczytać całą piątą Księgę Mojżesza w obecności słuchającego ludu izraelskiego i że „zalewał się teatralnymi łzami”, gdy czytający doszedł do słów: „Nie będziesz mógł przełożyć nad sobą cudzoziemca, który by nie był bratem twoim” (5 Mojż. 17:15). Na to tłum służalczo zawołał: „Nie płacz, Agrypo, ty jesteś naszym bratem”.

PRZESIEWANIE W OKRESIE WIELKANOCY

W zamiarze przypodobania się Żydom, szczególnie wpływowym, Agrypa spowodował ścięcie ap. Jakuba, a widząc, że przyniosło mu to wielkie uznanie wśród Żydów, aresztował ap. Piotra. Greckie słowo tu zastosowane oznacza, że jego aresztowanie zostało prze-

prowadzone po dokonaniu przesłuchania. Prawdopodobnie wszyscy apostołowie mniej lub bardziej ukrywali się w owym czasie, lecz mając zaufanie w nienaruszalność święta Paschy ap. Piotr zaryzykował, po czym został aresztowany i uwięziony, a Agrypa zamierzał uśmiercić go dokładnie przy końcu paschalnego tygodnia. Jednakże w międzyczasie Pan uwolnił Piotra, jak dowiadujemy się z niniejszej lekcji.

Możemy wyobrazić sobie smutek zboru w okresie Paschy, która przede wszystkim przypominała im czas śmierci Zbawiciela i ówczesne przeżycia Jego naśladowców. Nie wszystkich spotykają w tym okresie szczególne doświadczenia, ale lud Pański z pewnością. Od kilku lat daje się zauważyć, że

jak gdyby w okresie każdej Wielkanocy i obchodzenia każdej Pamiątki śmierci naszego Pana Pańskich naśladowców dotyczą szczególne próby i doświadczenia. Jak Judasz, Piotr i inni Pańscy uczniowie

przeżywali przesiewanie szczególnie w tym okresie, podobnie dzieje się i z nami: przesiewanie i potrząsanie, przez które Szatan pragnie oddziaływać na naśladowców Pańskich, są szczególnie dozwolone i zauważalne przeważnie w okresie Pamiątki śmierci Chrystusa. Niezależnie od tego, czy jest to trafne przypuszczenie czy też nie, nie zaszkodzi ludowi Pańskiemu szczególnie mieć się na baczności wobec podstępów Przeciwnika w tym czasie oraz czuwać i modlić się, by nie wejść w pokuszenie.

Myśl o szczególnych próbach i pokusach od Przeciwnika o tej porze roku wydaje się

**PRZESIEWANIE I POTRZĄSANIE,
SĄ SZCZEGÓLNIE DOZWOLONE
I ZAUWAŻALNE PRZEWAŻNIE W
OKRESIE PAMIĄTKI.**

mieć podstawy w tzw. „Wielkim Poście”, czyli okresie szczególnych ograniczeń, postów i modlitwy, jaki przetrwał do dziś za pośrednictwem najstarszych przekazów historii kościoła. Fakt, że okres Wielkiego Postu, który dla wielu jest obecnie jedynie czczą formalnością, nie oznacza, że jest tak ze wszystkimi, ani że tak było na początku. Mocno chcielibyśmy zachęcić wszystkich poświęconych do postu i modlitw w każdym czasie jako zalecanych przez Słowo Boże oraz – jeśli to możliwe – do szczególnej czujności podczas czterdziestu dni poprzedzających Pamiętkę ostatniej wieczerzy Pańskiej.

Jak już wyjaśniliśmy, nasze samozaparcie nie dotyczy jedynie pokarmu i napoju, lecz obejmuje również wszystkie nasze pożądlivości. Jednakże zwyczajna, niekoniecznie ścisła dieta na wiosnę mogłaby bez wątpienia być korzystna dla większości ludzi, nawet gdyby nie były z nią związane duchowe modlitwy i błogosławieństwa. Zimowe chłody przynoszą wzmożony apetyt, powodujący na wiosnę pewien przesyt, czyli przeciążenie organizmu, stąd zachodzi potrzeba uwolnienia się od niego przez odpowiednią wstrzemięźliwość, która jest tak korzystna w sferze duchowej, jak przesyt jest niekorzystny dla ciała.

KOŚCIÓŁ MODLIŁ SIĘ ZA PIOTREM

Istnieje przypuszczenie, że ap. Piotr został uwięziony w słynnej twierdzy Antonia, możliwe że w tym samym pomieszczeniu, w którym nasz Pan był oskarżany przed Pilatem i w tym samym, w którym później został osadzony ap. Paweł, gdy zaatakował go tłum w Jerozolimie. Piotr znalazł się pod strażą czterech czwórek (szesnastu) żołnierzy, które zmieniały się co trzy godziny. Dwóch z każdej czwórki było przykutych do ramion Piotra – każdy do jednego ramienia, trzeci stał na zewnątrz drzwi, a czwarty w korytarzu wiodącym do zewnętrznej żelaznej bramy. Moc Boskiej łaski, pomocna w każdej potrzebie i sprawiająca pokój pośród burz, jest

dobrze zilustrowana w tym przypadku przez fakt, że pomimo tych wszystkich okoliczności ap. Piotr mocno spał, gdy Anioł Pański przyszedł, aby go uwolnić. O tym, w jakim istotnie znajdował się położeniu, świadczy to, że przyjaciele Piotra i zbór nie spali, lecz modlili się za nim. Sam Piotr nie modlił się o swe uwolnienie z mocy Agrypy, ponieważ poświęcił on swe życie na śmierć i właściwie czuł się zupełnie gotowy położyć je w owym czasie, gdyby taką okazała się wola Pana względem niego. Z jego strony prośba o przedłużenie życia byłaby niestosowna i mogłaby manifestować samowolę nie dającą się pogodzić z pełnym poświęceniem dla Pana. Lecz jest inaczej, gdy modlitwy zanoszą się do kościoła. Wyrażając Panu swe zaufanie w Boski nadzór nad sprawami kościoła, bracia

**MOCNO CHCIELIBYŚMY ZACHĘCIĆ
WSZYSTKICH POŚWIĘCONYCH
DO POSTU I MODLITW W KAŻDYM
CZASIE JAKO ZALECANYCH PRZEZ
SŁOWO BOŻE.**

mogli całkiem słusznie powiedzieć Mu również o swej miłości do ap. Piotra i o tym, jak wiele pożytku stanowiło i stanowi dla nich jego poświęcenie w służbie dla Prawdy. Było jak najbardziej stosowne, by wyrazić nadzieję, że

może to być zgodne z Pańską wolą, aby Piotr nadal przebywał z nimi dla ich radości, pociechy i zbudowania w najświętszej wierze. Nie powinno to nas dziwić, że to zebranie modlitw w sprawie Piotra trwało przez całą noc, ponieważ winniśmy wiedzieć, że w tym czasie miały miejsce inne tego rodzaju zebrania, oprócz tego, jakie jest omawiane w naszej lekcji, które miało miejsce w domu Marii – matki Marka, autora Ewangelii. Marek był kuzynem Barnabasz i przypuszczalnie bezimienną osobą wymienioną w Ew. Marka 14:51.

Może ktoś zapytać: Czy nie byłoby stosowne dla kościoła zanosić modlitwy, a potem wycofać się i całkowicie pozostawić wyniki Panu? Odpowiadamy, że przykłady dane nam w Piśmie Świętym w pełni uprawniają do całonocnych zebrań modlitw, a nawet do kontynuowania ich przez kilka dni. Czy nie mamy przykładu pozostawiania naszego Pana na całonocnej modlitwie na górze Oliwnej?

Czy nie pamiętamy Jego długich i powtarzanych modlitw w ogrodzie Getsemane? Czy nie przypominają nam się słowa napomnienia apostoła dla kościoła: „*Bez przestanku się módlcie, czując w nich z dziękowaniem*”?

Wszystko to oznacza modlitewną postawę umysłu i ustawiczne szukanie Pańskiej łaski i kierownictwa, tak jak przypowieść naszego Pana o natrętej wdowie i jej powtarzającym się przychodzeniu do sędziego, a w końcu o jej nagrodzie – to wszystko uczy nas tej samej lekcji natarczywości. Prócz tego nasz Pan w taki sposób stosował przypowieść, mówiąc:

„*Czy Bóg się nie pomści krzywdy wybranych swoich, wołających do siebie we dnie i w nocy, chociaż im długo cierpi? Powiadam wam, iż się pomści krzywdy ich w rychle*” – Łuk. 18:7,8.

W pewnym sensie bojaźń i cierpienia Pańskiego ludu, a także ich próby i trudności wstępują do Pana w modlitwie i wołają do Boskiej sprawiedliwości o pomstę, zapłatę i karanie, choćby nie zostały wypowiedziane żadne słowa w tej sprawie. Prośby winny być raczej podobne do tych, jakie zanosił w modlitwie św. Szczepan za swych nieprzyjaciół: „*Panie, nie poczytaj im tego za grzech*”. Jednakże jak krew Abła wołała o pomstę do Pana, tak krew Jego świętych woła do Pana dzień i noc: „*Dokądże, Panie święty i prawdziwy, nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi?*” – Objaw. 6:10.

Nasz Pan oczywiście nie życzy sobie, abyśmy rozumieli, że On nie ma żadnego nadzoru, porządku czy też swych własnych planów, ani że Jego Boskie ramię nie może być w dowolnym czasie skierowane przez nasze modlitwy w jakimś kierunku dla naszego dobra. Wręcz przeciwnie, Pan zapewnia nas, że wszystkie Jego zamierzenia zostaną wykonane i że Jego słowo nie wróci się do Niego próżne, ale uczyni to, na co jest posłane (Izaj. 55:11). Nic nie może zmienić precyzji ustalonych zarysów Boskiego planu. Lecz pewne rzeczy w naszych doświadczeniach Pan pozostawia

**PAN ZAPEWNI NAS, ŻE
WSZYSTKIE JEGO ZAMIERZENIA
ZOSTANĄ WYKONANE I ŻE JEGO
SŁOWO NIE WRÓCI SIĘ DO
NIEGO PRÓŻNE.**

widocznie zmianie lub modyfikacji. Jakież pomniejsze kwestie jest On gotów wykorzystać dla błogosławieństwa swego ludu i dla rozwoju ich wiary. W ten sposób w przypadku ap. Piotra Pan bez wątpienia zamierzył uwolnić go w szczególny sposób, ponieważ miał on do spełnienia dalszą pracę, lecz dozwolił, aby zdarzyło się to w taki sposób, by okazała się nagroda za wiarę tych, którzy się za nim modlili. Inaczej uwolnienie mogło mieć miejsce wcześniej lub później jako odpowiedź na wiarę lub uczynki według innej zasady.

Pan widocznie pragnie wyrabiać w nas szczególny rodzaj wiary i zaufania. Dlatego uczynił wiarę warunkiem wszystkich swych błogosławieństw w obecnym wieku i wyraźnie mówi nam, że bez wiary nie można Mu się podobać i że pragnie On, abyśmy postępowali „*wiarą, a nie widzeniem*” (2 Kor. 5:7).

DLACZEGO JEDEN JEST WZIĘTY, A DRUGI ZOSTAWIONY

Powstaje właściwe i słuszne pytanie: Dlaczego dozwolone było Herodowi uśmiercić ap. Jakuba, a nie mógł zabić ap. Piotra? Czy ap. Jakub był niegodny pełnienia pracy ewangelizacyjnej lub mniej godny niż ap. Piotr? Czy nie było dosyć pracy dla wszystkich, czy też ap. Jakub był gotowy, aby umrzeć, ponieważ zakończył on swój bieg? Czy może ap. Piotr został zachowany, gdyż nie ukończył swego biegu? Żadna z tych sugestii nie wydaje się być prawidłowa. Winniśmy raczej przypuszczać, że obaj apostołowie byli lojalni, podobający się Panu, bliscy mety doskonałej miłości i nadający się do królestwa. Możemy przypuszczać, że Pan zachował Piotra, ponieważ miał on szczególne dzieło do wykonania i że dozwolił na ścięcie ap. Jakuba nie dlatego, że nie było dla niego żadnej pracy do wykonania, lecz dlatego, że przez taką śmierć, jakiej doświadczył, i w tamtym czasie, mógł on wykonać największe dzieło, jakie było możliwe – dzieło, które nie mogło być tak dobrze uczynione w innym

czasie ani przez śmierć innej osoby. Św. Jakub był przywódcą pomiędzy apostołami, a jego egzekucja mogła być silnym wstrząsem, pobudzającym naśladowców naszego Pana do odnowionej gorliwości i energii w głoszeniu Prawdy. To bez wątpienia służyło rozszerzeniu uznania ludzi dla apostołów, powodując zwrócenie jeszcze większej uwagi i gorliwszego zainteresowania ich naukami oraz uświadomienie, jak wielka sprawa Pańska jest przez nich wykonywana – przez „dwunastu apostołów” kościoła (Obj. 21:14). To właśnie może dopomóc w wyjaśnieniu przyczyny, dla której zbór modlił się dzień i noc za ap. Piotrem. Utrata ap. Jakuba uczyniła św. Piotra i innych apostołów znacznie bardziej drogimi w ocenie „domowników wiary”. Bóg zamierzył, aby ap. Piotr dożył sędziwego wieku, ponieważ takie było o nim prorocтво naszego Pana. Krytyczne położenie przyniosło błogosławieństwo dla kościoła przez pobudzenie ich czystych umysłów do uznania dla Pańskiej sprawy ogólnie, a dla św. Piotra w szczególności. Podobna lekcja może być wyciągnięta i dziś. Gdy widzimy, że niektóre ziarna są zabierane, a inne dojrzałe ziarna są pozostawiane, może to oznaczać, że Pan potrafi lepiej użyć śmierci jednego, a życia drugiego w swym postępowaniu z kościołem.

RZECZYWISTY ANIOŁ – RZECZYWISTY WYBAWICIEL

Czas, w którym święci aniołowie mieli dozwolone zmaterializować się, objawił posiadaną przez nich moc, lecz wierzymy, że teraz moc ta nie jest przez nich używana. Wówczas stało się to pomiędzy trzecią a szóstą godziną ostatniej straży, ponieważ zniknięcia Piotra nie zauważono aż do wschodu słońca (watykański manuskrypt), kiedy to zmieniano strażę. Św. Piotr, spokojnie śpiący, został obudzony przez anioła, którego postać promieniowała, aby Piotr wiedział, że jego wybawicielem była istota święta. Pismo Święte wielokrotnie czyni wzmiankę o uka-

zywaniu się aniołów jako ludzi bez świetlistego wyglądu. Piotr otrzymał polecenie, aby szybko wstał. Równocześnie został uwolniony z łańcuchów, którymi był przywiązany do żołnierzy. Został również pouczony, aby włożył na swe nogi drewniane obuwie, czyli sandały, nałożył wierzchnią odzież, czyli płaszcz i siedł za swym przewodnikiem. Czytamy, że siedł on, wyobrażając sobie, iż wszystko to mu się śni. W taki sposób został przeprowadzony przez pierwszą i drugą straż, aż doszli do wielkiej bramy miasta, która im się otworzyła i wtedy anioł opuścił apostoła.

Warto zauważyć, że cuda tu dokonane wykroczały poza zasięg mocy Piotra.

Jeśli mógł on coś uczynić sam, był proszony, aby to zrobił – chodzi o nałożenie sandałów i płaszcz i podążanie za aniołem. Mógł on zostać przeniesiony. Jego własne lub inne sandały mogły zostać przymocowane do jego nóg. Mógł być mu również dostarczony nowy płaszcz. Lecz bardziej korzystna była taka lekcja, jakiej mu udzielono. Podobnie dziś w Pańskim postępowaniu z nami powinniśmy pamiętać, że nasze sprawy winniśmy czynić na tyle, na ile to jest w zasięgu naszej mocy, a Pańską jest rzeczą, aby obrócić wszystkie rzeczy dla naszego dobra i zaopatrzyć nasze potrzeby z Jego obfitości. W ten sposób Pan daje nam codziennie nasz powszedni chleb, zsyłając deszcz, słoneczne promienie i nasienie. Lecz spodziewa się On od nas pracy: orki gleby, siewu nasienia, bronowania, młócenia i pieczenia chleba.

„Tedy Piotr, przyszedłszy do siebie” i uświadomiwszy sobie, że jest wolny, powiedział: „Teraz wiem prawdziwie, iż posłał Pan Anioła swego i wyrwał mię z ręki Herodowej i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego”. Wiara ap. Piotra została umocniona. Będąc gotowy umrzeć, zrozumiał, że zamiarem Boga było, aby on żył, pracował i trwał. Dlatego był on równie zadowolony i radował się, a możemy być pewni, że oceniał dalszy przywilej służby, choć to oznaczało nowe ofiary

**PAN DAJE NAM CODZIENNIE NASZ
POWSZEDNI CHLEB, ZSYŁAJĄC
DESZCZ, SŁONECZNE PROMIENIE
I NASIENIE, LECZ SPODZIEWA SIĘ
ON OD NAS PRACY.**

i cierpienia dla Pana i spraw Jego ludu. Bez wątplenia anioł skierował Piotra w kierunku domu Marii, gdzie w jego intencji zanoszone były modlitwy. Opis domu z zewnętrznymi drzwiami świadczy o tym, że był to zamożny dom. Stukanie Piotra usłyszała mała Róża, gdyż takie znaczenie zawiera imię Rode. Tak była uradowana, że zapomniała wpuścić go do środka, lecz pobiegła wpięrow powiedzieć modlącym się domownikom, że Piotr jest u bramy. Nie oczekując uwolnienia o tej godzinie, niektórzy myśleli, że dziewczynka pomyliła się i twierdzili, że musi to być jego anioł – zgodnie z powszechną wiarą, że anioł ma nadzór nad każdym członkiem ludu Bożego i że pod Boskim kierownictwem taki anioł może podawać się za daną osobę.

Bracia byli zaskoczeni odpowiedzią Pana na ich prośby, ponieważ przyszła ona w tak nieoczekiwanym momencie. Było tam wiele podniecenia i pytań, dlatego skinąwszy ręką ap. Piotr musiał uciszyć zebranych. Opowiedział cudowną historię swego uwolnienia i kazał im powtórzyć ją Jakubowi – bratu (kuzynowi) Jezusa, a także innym apostołom. Potem Piotr poszedł w swą drogę, do innego miasta lub też do innego domu; dokładnie tego nie wiemy. W każdym razie zachował się na tyle mądrze, by niepotrzebnie nie prowokować Heroda. Z nadejściem dnia zapanowała konsternacja. Później, jak czytamy w tym samym rozdziale, mia-

ła miejsce inna wizyta anioła Pańskiego – tym razem przybył, aby uderzyć Heroda chorobą (robakami jelit), od której zmarł. Rozdział ten ukazuje nam zatem zarówno moc Szatana, jak i potęgę Boga oraz siłę modlitwy.

ZŁOTY TEKST

**MAMY ZAPEWNIENIE, ŻE OJCIEC
MIŁUJE NAS I ŻE WSZYSTKIE
NIEBIESKIE MOCE SĄ DO
DYSPOZYCJI TYCH, KTÓRYCH ON
PRZYJĄŁ W CHRYSZCIE JEZUSIE.**

Oczywiście nasz tematowy tekst jest symboliczną ilustracją Boskiej opieki nad wszystkimi, którzy prawdziwie są Jego. Zawiera on przesłanie ustawicznego nadzoru Pana nad naszymi sprawami. Czy mamy na myśli anioła Pańskiego jako jednego z niebieskich zastępów, specjalnie wyznaczonego dla naszej ochrony, czy też myślimy o nim z punktu widzenia różnych sił przyrody i czynników, które podlegają Boskiej pieczy, nie ma to dla nas większego znaczenia. Mamy zapewnienie, że Ojciec miłuje nas i że wszystkie niebieskie moce są do dyspozycji tych, których On przyjął w Chrystusie Jezusie, a one wszystkie łącznie gwarantują błogosławieństwa dla tych, którzy trwają w Boskiej miłości. Oznacza to pozostawanie przez wiarę w naszym Zbawicielu. Oznacza to lojalne trwanie w naszym ofiarowaniu i czynieniu woli Ojca na ile nas tylko stać. Wola ta jest wyrażona w przykazaniu, abyśmy najbardziej miłowali Pana, bliźniego jak samego siebie, a wszystkich członków domu wiary tak, jak Chrystus umiłował nas. □

WatchTower III-1909 (R-4346); NS nr 1/1982

„ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE”

Imię Boże powinno być również święcone naszymi słowami. Zasadą Pisma Świętego jest: „Z obfitości serca usta mówią” (Mat. 12:34-37), przeto jeżeli serce jest poświęcone Bogu, jeżeli usilnie stara się rozpoznawać i czynić Jego wolę, a unikać wszystkiego, co woli Jego jest przeciwne, jeżeli przez rozmyślanie i badanie Boskiego Słowa, umysł poznał świętość, dobroć i zacość Boskiego charakteru oraz wielkość i piękność Jego planu to i słowa ust naszych będą takie, że przysparzać będą czci i uwielbienia naszemu Stwórcy. Usta nasze będą unikać wszelkich mów złych, nedorzecznych, obelżywych lub w jakimkolwiek stopniu nieczystych i uwłaczających Bogu lub bliźnim, zaś tematy duchowe, o wielkim i chwalebny planie Bożym itp., będą częstym przedmiotem naszych mów. W taki sposób słowa nasze będą przewodem Boskiej łaski i prawdy dla drugich i przez to imię Boże będzie święcone nie tylko przez nasze słowa ale i przez tych, na których słowa nasze wywrą swój uświęcający wpływ.

Straż 1937, nr 7, str. 98

Dwaj zbójcy, którzy byli z nim ukrzyżowani, urągali mu

Lutz Ruthmann

Porównanie czterech zapisów ewangelicznych prowadzi do stwierdzenia, że wszyscy autorzy opisują życie i dzieło naszego Pana i Zbawiciela, jednak każdy z nich indywidualnie, w osobisty sposób i z osobistego punktu widzenia. Dla Mateusza, który w znacznej mierze zwraca się do Żydów, istotne znaczenie ma przedstawienie Jezusa Chrystusa jako *Mesjasza i Króla Izraela*. Dlatego w jego zapisie znajdujemy przypowieści na temat Królestwa. Tylko Mateusz używa określenia „królestwo niebios”, które około 30 razy pojawia się w jego Ewangelii. Marek, który w swej Ewangelii kieruje się do świata rzymskiego, a zatem do pogan, ma na względzie służbę i czyny Chrystusa. Postrzega on Chrystusa jako *Pańskiego Sługę*, który został posłany, aby wykonać szczególne dzieło Boże. Łukasz, który zwraca się zarówno do Żydów jak i do pogan, widzi Chrystusa jako *doskonałego człowieka*, który okazuje współczucie względem innych ludzi. Przypowieści, które zapisał Łukasz, ukazują zwłaszcza troskę Chrystusa o zagubioną ludzkość. Jan, który swą Ewangelię napisał jako ostatni, umieszcza wiele szczegółów, których nie zanotowali Mateusz, Marek i Łukasz. Wiemy, że Jan znajdował się zawsze w pobliżu naszego Pana, oraz że był on naczynym świadkiem Jego walki w Getsemani i ukrzyżowania, podczas gdy wszyscy inni byli gdzieś daleko. Ewangelia Jana opisuje Chrystusa jako *Syna Bożego*. Mateusz i Jan byli apostołami i jako tacy byli natchnionymi, podczas gdy Marek i Łukasz nie należeli do kręgu apostołów. Jednakże należy zakładać, że napisali swoje relacje jako narzędzia Boga, kierowane przez ducha świętego.

Łatwo da się zauważyć, że Ewangelie się wzajemnie uzupełniają i potwierdzają,

jeśli tylko postrzega się je w duchu prawdy. Biblia nie jest książką, którą czyta się strona po stronie i litera po literze, jak książkę historyczną lub powieść. Kto nie będzie zważał na tę zasadę oraz nie dostrzeże wewnętrznej harmonii Pisma Świętego, może szybko skłonić się ku fałszywym kluczom, które wskażą mu sprzeczności różnych świadectw Biblii z poszczególnych Ewangelii. Jeśli jednak „*wszystko Pismo od Boga jest natchnione*”, jak zapewnia Paweł w 2 Liście do Tymoteusza 3:16, jeśli „*duchem świętym pędzeni mówili święci Boży ludzie*”, jak stwierdza Piotr, można stąd wnosić, że w tenże sposób

przekazane zapisy ewangeliczne nie mogą być ze sobą sprzeczne. Można mieć pewność, że potraktowane literalnie różniące się od siebie wypowiedzi, które zdarzy się niekiedy

znaleźć w Ewangeljach, potraktowane w duchu harmonii Słowa Bożego i w rozsądny sposób, muszą ostatecznie doprowadzić do zadowalającej i spójnej odpowiedzi.

WSZYSCY LŻYLI GO I NAŚMIEWALI SIĘ Z NIEGO

Wszystkie Ewangelie opisują obszernie historię cierpienia Chrystusa, zdradę Judasza, zaparcie się Piotra, przesłuchanie i ukrzyżowanie. Gdy Jezus wjechał na ośłatku do Jerozolimy i objawił się ludowi jako Król, został przezeń powitany okrzykami: „*Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, Hosanna na wysokościach!*” – Mat. 21:9. Zaś kilka dni później ten sam lud wołał: „*Ukrzyżuj go, ukrzyżuj!*”. Ewangelie zgodnie podają, że ostatecznie wszyscy się od Pana odwrócili i naśmiewali się z Niego. Mateusz wymienia najpierw *przechodniów*, którzy Go bluźnili (Mat. 27:39), następnie *przedniejszych ka-*

ŁATWO DA SIĘ ZAUWAŻYĆ, ŻE
EWANGELIE SIĘ WZAJEMNIE
UZUPEŁNIAJĄ I POTWIERDZAJĄ.

planów z nauczonymi w Piśmie i starszymi, którzy naśmiewali się z Niego (Mat. 27:41), a na końcu *dwóch zbójców*, którzy zostali z Nim ukrzyżowani i jak wszyscy inni oraz w podobny sposób urągali Panu (Mat. 27:44). Ci wszyscy, którzy odwrócili się od Jezusa, reprezentowali naród żydowski, do którego zwraca się Mateusz w swej Ewangelii. Marek, tak jak Mateusz, relacjonuje, że *ci, którzy przechodzili*, bluźnili go (Mar. 15:29), że również *przedniejsi kapłani i nauczenni w Piśmie* naśmiewali się z Niego (Mar. 15:31) oraz że ci, „*co z nim byli ukrzyżowani* (dwaj zbójcy), *urągali mu*” (Mar. 15:32).

Wszystkie Ewangelie synoptyczne przekazują jednomyślnie nastrój, jaki panował pośród narodu izraelskiego, gdy Jezus szedł na ukrzyżowanie. Wszyscy byli przeciwko Niemu i szydzili z Niego:

przechodnie, przedniejsi kapłani i nauczenni w Piśmie, przełożeni i starsi, lud, żołnierze, a także obaj złoczyńcy, co stwierdzamy, czytając relacje Mateusza i Marka. Była to godzina triumfu ciemności, w której ujawniło się, że wszystkie grupy spośród narodu, bez wyjątku, były przeciwko Jezusowi – czy może jednak nie wszystkie?

ALE TEN NIC ZŁEGO NIE UCZYNIŁ

Łukasz, który mówi o tym samym wydarzeniu i odmalowuje tę samą przytłaczającą atmosferę odtrącenia ze strony całego ludu, wskazuje także na dwóch złoczyńców, którzy zostali ukrzyżowani z Jezusem i czyni to poprzez pewien dialog. Ewangelia Łukasza 23:39-43: „*A jeden z onych złoczyńców, którzy z nim wisieli, urągał mu, mówiąc: Jeżeliż ty jest Chrystus, ratujże siebie i nas. A odpowiadając drugi, gromił go mówiąc: I ty się Boga nie boisz, chociażżeś jest w temże skazaniu? A myć zaiste sprawiedliwie; (bo godną zapłatę za uczynki nasze bierzemy;) ale ten nic złego nie uczynił. I rzekł do Jezusa: Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego. A Jezus mu rzekł: Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju*”. W zapisie

Łukasza znaleźć można bogatą w szczegóły informację dotyczącą dwu złoczyńców – rozmowę, której przebieg zdaje się być sprzeczny w stosunku do relacji Mateusza i Marka. Mateusz zanotował: „*Także też i zbójcy (a zatem obaj), którzy byli z nim ukrzyżowani, urągali mu*” – Mat. 27:44. Marek zapisał: „*Ci też, co z nim byli ukrzyżowani, urągali mu*” – Mar. 15:32. Łukasz natomiast przeciwnie – on podaje, iż *tylko jeden* zbójca urągał Panu, zaś drugi bronił Jezusa. Którą z relacji można uważać za trafną – te autorstwa Mateusza i Marka, które są zgodne w swoich zapisach, czy tę Łukaszową? Nie można w

ten sposób pytać, ponieważ jeśli pytanie zostanie tak sformułowane, będzie to oznaczać, że albo Mateusz i Marek, albo Łukasz zanotowali na temat dwu zbójców czy złoczyńców fałszywe informacje. Na-

leży raczej zastanowić się nad przyczynami, które mogły skłonić Mateusza i Marka, jak też i Łukasza do takich, a nie innych relacji.

RÓŻNE MOTYWY

Mateusz przedstawia Chrystusa jako prawowitego Króla i Mesjasza Izraela, który przychodzi do swego narodu, aby założyć królestwo sprawiedliwości. Jednak prawowity król zostaje przez swój naród odrzucony. Dla Mateusza, z jego punktu widzenia, zdaje się być istotne pokazanie, że *cały lud*, bez wyjątku, odrzucił swojego króla, dlatego wymienia on jedną po drugiej rozmaite grupy ludu – *wtajemniczoną religijnie warstwę przywódczą*, przedniejszych kapłanów i nauczonych w Piśmie oraz starszych, następnie *anonimową warstwę średnią* przechodniów i wreszcie – *najniższą społecznie warstwę pogardzaną*, reprezentowaną, jak się zdaje, przez dwóch zbójców. Trzeba pamiętać, że Mateusz, jakkolwiek był uczniem i apostołem Jezusa, nie był naocznym świadkiem tej rozmowy, ani też jej nie słyszał, podobnie jak Marek, który pisze, że po aresztowaniu Jezusa „*opuściwszy go, wszyscy uciekli*” – Mar. 14:50; Mat. 26:56. Zdaje się, że wstrząśnięci

**DLA MATEUSZA, ZDAJE SIĘ BYĆ
ISTOTNE POKAZANIE, ŻE CAŁY
LUD, BEZ WYJĄTKU, ODRZUCIŁ
SWOJEGO KRÓLA.**

pojmaniem Jezusa wszyscy uczniowie natychmiast uciekli. Później jednak Jan, matka Jezusa, siostra Jego matki, Maria, żona Kleofasza i Maria Magdalena musieli wrócić na miejsce ukrzyżowania, jak można wnosić z Ewangelii Jana (Jan 19:25). W każdym razie to w tej Ewangelii jest zapisane, że Jezus przemawia z krzyża do Jana i powierza umiłowanemu uczniowi swoją matkę (Jan 19:26, 27). Mateusz mógł później uzyskać informacje od Jana, także od trzech kobiet, które stały pod krzyżem, bądź też od rzymskiego setnika czy żołnierzy, którzy strzegli Jezusa (Mat. 27:54). Tak samo mogło być w przypadku Marka, który osobiście nie był świadkiem ukrzyżowania. Dla Mateusza, który chciał pokazać, że cały naród odrzucił swego Króla i Mesjasza, słowa jakiegoś wyjętego spod prawa przestępcy, który w obliczu czekającej go śmierci zwrócił się do Jezusa, mogły mieć jedynie podrzędne znaczenie, jeśli w ogóle o nich wiedział. Jego celem było bowiem wskazanie na Jezusa jako Króla i Mesjasza. Także Markowi, który ukazuje Jezusa jako Pańskiego Sługę, jeśli weźmiemy pod uwagę jego motywy, nie musiało zależeć na uwzględnieniu w jego relacji tego szczegółu.

DLACZEGO ŁUKASZ WSPOMINA TĘ ROZMOWĘ

Zupełnie co innego da się zauważyć w przypadku Łukasza, o którym wiadomo, że wszystko szczegółowo prześledził i któremu chodziło o to, by ukazać Jezusa jako współczującego z ludźmi, jako Syna Człowieczego, który przyszedł, aby szukał i zachował, co było zginęło (Łuk. 19:10). Odpowiednio do tego zamierzenia prowadzi Łukasz także rodowód Jezusa – przez Adama do Boga. To on ukazuje Jezusa zarówno w rozmowach z celnikami, podatkobiorcami i grzesznikami, jak i z samarytanami czy kobietami. Łukasz akcentuje współczucie Jezusa dla wszystkich, „którzy są skruszonego serca”, dla chorych, dla pogardzanych i cierpiących, dla „owiec,

które zginęły z domu izraelskiego”, jak i dla wszystkich ludzi. Dlatego też w Ewangelii Łukasza znajdują się przypowieści o „zaginionej owcy”, o „zgubionej drachmie” i o „synu marnotrawnym”. Jedynie Łukasz wzmiankuje przypowieść o „miłosiernym samarytaninie” i „zaginionej owcy”, z której Jezus wyciąga następującą lekcję: „Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad **jednym** grzesznikiem pokutującym, więcej niż nad **dziewięćdziesiąt i dziewięćciu** sprawiedliwych, którzy

nie potrzebują pokuty” – Łuk. 15:7. W zasadzie podobne zakończenie ma również druga przypowieść – o „zgubionej drachmie”: „*Tak, powiadam wam, będzie radość przed Anioły Bożymi nad **jednym** grzesznikiem pokutującym*” – Łuk. 15:10.

RADOŚĆ NAD JEDNYM GRZESZNIKIEM, KTÓRY SIĘ UPAMIĘTA

Łukasz ukazuje Jezusa jako współczującego Syna Człowieczego, który przyszedł, aby szukać nawet pojedynczego grzesznika. „*Nie przyszedłem, wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty*” – Łuk. 5:32. Zdaje się, że właśnie to ma tutaj miejsce: jakiś grzesznik, który zmarnował swoje życie, dochodzi w obliczu pewnej śmierci do przyniatającego stwierdzenia, że źle postępował i zasłużył na sprawiedliwy wyrok – wyrok śmierci. Może słyszał on kiedyś o Jezusie i o tym, że obwieścił się królem we własnym królestwie, a może jedynie przeczytał napis na krzyżu: „*Tenci jest on król żydowski*” – Łuk. 23:38. W każdym razie zauważa on, że Jezus „*nic złego nie uczynił*” i broni Go przed szyderstwami ukrzyżowanego razem z nim innego zbrojcy. Zdaje on sobie sprawę z tego, że tenże król nie może już nic dla niego zrobić, ale w nim pokłada swą nadzieję na przyszłość, co jest szczególnie godne podkreślenia: „*I rzekł do Jezusa: Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego*” – Łuk. 23:42. To, co Mateuszowi wydawać się mogło kwestią o drugorzędnym znaczeniu,

**ŁUKASZ UKAZUJE JEZUSA
JAKO WSPÓŁCZUJĄCEGO
SYNA CZŁOWIECZEGO, KTÓRY
PRZYSZEDŁ, ABY SZUKAĆ NAWET
POJEDYNCZEGO GRZESZNIKA.**

ma dla Łukasza, który ukazuje Jezusa jako pełnego współczucia Syna Człowieczego, znaczenie pierwszorzędne. W istocie, dla Łukasza było poruszające i godne wzmianki w jego przekazie to, że Jezus nawet w chwili osobistego bólu i agonii na krzyżu znajduje słowa pociechy dla grzesznika, który wyznaje swój grzech: „*A Jezus mu rzekł: Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju*” – Łuk. 23:43.

Spośród całego ludu, który jawnie wystąpił przeciw Jezusowi i szydził oraz drwił z „żydowskiego króla”, tylko **jeden** miał odwagę się temu sprzeciwić i bronić Jezusa – jakiś złoczyńca, wzgardzony i odepchnięty przez ogół.

Tylko on podniósł głos, aby bronić Jezusa przed tymi, którzy przechodzili, przed kapłanami, starszymi i przełożonymi ludu, przed urągającym zbójcą i żołnierzami. „*Ten nic złego nie uczynił!*” Czyż

dla Łukasza, który postrzegał Jezusa jako przyjaciela wzgardzonych i odepchniętych, nie to stanowiło podstawę, aby opowiedzieć czytelnikom jego Ewangelii owe poruszające zdarzenie?

Ewangelie zgodnie informują, że Jezus został ukrzyżowany pomiędzy dwoma złoczyńcami – jeden znajdował się po Jego prawej, drugi – po lewej stronie. Łukasz jednakże napisał coś więcej o tych dwu „*zaginionych owcach*”, a mianowicie, że jeden pozostał nieugięty do samej śmierci, podczas gdy drugi skorzystał z ostatniej szansy żałowania za swe grzechy i położenia całej nadziei w tym wzgardzonym i wyszydzonym królu izraelskim. Zaś Jezus go zapewnił: „*Będziesz ze mną w raju!*”. Zapis Łukasza zgadza się z relacjami Mateusza i Marka w tym, że **jeden** z obu zbójców drwił z Pana w ten sam sposób jak pozostali naśmiewcy: „*Jeśliż ty jest Chrystus, ratujże siebie i nas*” – Łuk. 23:39. Tak samo mówił również lud (w. 35): „*Niechże ratuje samego siebie*”, co miało znaczyć: „*Zstąp z krzyża*”. „*Jeśliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża!*” Jezus jednak

nie dotrwał do tej chwili po to, by teraz dać się zwieść podszeptom Szatana, który przez wszystkich przemawiał, ale po to, by oddać swoje życie na krzyżu jako okup za wszystkich. Za wszystkich? Tak, za wszystkich – za żołnierzy, którzy bili Go na krzyżu, za przełożonych, kapłanów i nauczonych w Piśmie, którzy odpowiadali za Jego śmierć na krzyżu, za zaślepiiony lud, za każdego z tych, którzy Go bili i szydzili z Niego, jak i za obu zbójców, którzy byli razem z Nim ukrzyżowani.

Skoro obaj złoczyńcy, zarówno ten, który szydził z Pana, jak i ten, który Go bronił, w jednakowej mierze skorzystają z ofiarniczej śmierci Jezusa i zostaną wzbudzeni z martwych, to gdzie

tkwi jakaś różnica? Jezus obiecał, że „*wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego i pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota; ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu*” – Jan 5:28,29. W

istocie, w swoim życiu obaj zbójcy czynili źle. Do „wszystkich”, którzy wyjdą z grobów, zaliczają się także obaj zbójcy, którzy zgodnie z obietnicą Słowa Bożego pójdą na powstanie sądu. Obydwaj znaleźli się w grobach, jeden nie posiadający zrozumienia swego stanu i nieczuły, drugi – o pełnym wyrozumiałości i współczucia sercu wobec cierpiącego niewinnie Syna Człowieczego. Ludowe przysłowie mówi, że „Wyrozumiałość jest pierwszym krokiem na drodze do poprawy”. Ten pierwszy krok jeden z nich uczynił już po tej stronie grobu. Można przypuszczać, że ten, który się upamiętał i poszedł do grobu wystąpiwszy śmiało w obronie sprawiedliwości, będzie miał przewagę w stosunku do towarzysza swego zglądzenia, który poszedł do grobu z zatwardziałym sercem. Porównując człowieka do drzewa Pismo Święte mówi: „*Gdy upada drzewo na południe, albo na północy, na któremkolwiek miejscu upadnie to drzewo, tam zostanie*” – Kazn. 11:3. Człowiek, który popada w sen śmierci z zatwardziałym sercem i szydzącymi myślami, przy wzbudzeniu z martwych, to gdzie

**DO „WSZYSTKICH”, KTÓRZY WYJDA
Z GROBÓW, ZALICZAJĄ SIĘ TAKŻE
OBAJ ZBÓJCY, KTÓRZY ZGODNIE Z
OBIETNICĄ SŁOWA BOŻEGO PÓJDA
NA POWSTANIE SĄDU.**

dzeniu z martwych powstanie z grobu także z zatwardziałym sercem i złymi uczuciami serca, z jakimi też zasnął snem śmierci.

Może należałoby słowa Jezusa: „*Będziesz ze mną w raju*” rozumieć w ten sposób, że złoczyńca, który współczuł Jezusowi i szukał sprawiedliwości, będzie miał podczas zmartwychwstania lepsze warunki ku temu, aby czynić postępy na drodze uświęcania. Jezus potrafił czytać w sercach i ocenić to, co działo się w sercu tegoż przestępcy, który odważnie bronił Go przed niesprawiedliwymi zarzutami. Dokładniejsze rozważenie rozmowy obu złoczyńców pozwala zauważyć, że ten pierwszy żądał od Jezusa wyratowania go od śmierci krzyżowej. Drugi natomiast, który okazał zrozumienie, uważał swoją śmierć na krzyżu za zasłużoną karę i jego prośba do Jezusa nie dotyczyła tego życia: „*Pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego*”. Sformułowanie tej prośby wskazuje przypuszczalnie na jego wiarę w zmartwychwstanie wszystkich ludzi i przemawia za jego wiarą w Jezusa jako króla i pana jakiegoś królestwa.

Podsumowując, musimy stwierdzić, że gotowy do pokuty zbrojca zrozumiał sprawiedliwość własnej kary, dostrzegł bezgrzeszny charakter Chrystusa, że już po tej stronie grobu widział żywego Chrystusa i po tej stronie krzyża królestwo z Jezusem jako przychodzącym królem – oraz że ten król będzie mógł coś dla niego zrobić. Nie należy zakładać, że człowiek ten w jednej chwili posiadał znajomość Prawdy i rozumiał ofiarniczą śmierć Pana. Ale zaczął pojmować, że wiódł niesprawiedliwe i grzeszne życie, za co otrzymał słuszną karę. I że w przeciwieństwie do niego Jezus, który prowadził prawe i święte życie i nic złego nie uczynił, niesłusznie zawisł obok niego na krzyżu. On wierzył, że jakkolwiek Jezus idzie na śmierć jako wyszydzonego króla, to kiedyś po drugiej stronie grobu rozpocznie swoje królowanie i będzie w stanie coś dla niego uczynić. Któryż prawy i szlachetny człowiek

nie odplaciłby szczerze za wyświadczoną mu nawet w niekorzystnych okolicznościach przysługę, jeśli miałby ku temu sposobność? Być może z takim przeświadczeniem zwrócił się do Jezusa roztropniejszy zbrojca, gdy rzekł: „*Pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego*”. A Jezus zapewnił go: „*Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju*” – Łuk. 23:43 (BG).

BĘDZIESZ ZE MNĄ W RAJU

W swej odpowiedzi Jezus obiecuje temu, kto Go prosi, ni mniej ni więcej jak to, że będzie on z Nim w raju. Leksykon biblijny daje do zrozumienia, że zapożyczony z języka perskiego słowo „raj” oznacza „ogród” albo „park”, co w języku hebrajskim prowadziło do określeń: „ogród Eden” albo

**NA KRZYŻU, JEZUS MÓGŁ
JEDNAK ZŁOŻYĆ OBIETNICĘ,
ŻE PROSZĄCY BĘDZIE Z NIM W
KRÓLESTWIE.**

„ogród w Edenie”, które znamy z opisu dzieła stworzenia. Wyrażenie „raj” pojawia się jeszcze tylko w dwu innych miejscach Pisma Świętego – 2 Kor. 12 i Obj. 2:7. Werset z Obj. 2:7 mówi, jak wiemy, o pozaobrazowym ogrodzie Eden, o przywróconym raju Bożym z pozafiguralnym drzewem żywota – Chrystusem pośrodku. O taki raj, ziemskie Królestwo, chodziło Panu Jezusowi, a które pięknie i obrazowo opisuje 35 rozdział Proroctwa Izajasza.

Jezus nie mógł prosiącemu dać zapewnienia: „*Dziś będziesz ze mną w raju*”, ponieważ raj ten w owym czasie należał jeszcze do odległej przyszłości. Dzisiaj, po 2000 lat wciąż modlimy się o przyjscie Królestwa z błogosławieństwami zmartwychwstania. Tamtego dnia, na krzyżu, Jezus mógł jednak złożyć obietnicę, że prosiący będzie z Nim w Królestwie. Wyrażone szerzej słowa Jezusa mogłyby brzmieć następująco: „*Mówię ci już dzisiaj, że będziesz ze mną w raju, w moim Królestwie i stanie się według twoich słów, które pochodzą z gotowego do pokuty serca*”. Hermann Menge, który jak większość tłumaczy umieszcza przecinek w złym miejscu, dodaje przypis:

„Nie do przyjęcia jest przekład ‘Zaprawdę, powiadam ci (już) dziś: Będziesz ze mną w raju’. Ten przekład całkowicie błędnie oddaje

znaczenie słowa „raj”, a mianowicie raj jako miejsce, w którym sprawiedliwi oczekują na pełnię Królestwa Bożego”.

Także leksykon wydany przez Fritza Rieneckera umieszcza pod hasłem „raj” następujące objaśnienie:

„Nowy Testament rozumie pod pojęciem raju z Łuk. 23:43 miejsce przebywania odkupionych w czasie między śmiercią a zmartwychwstaniem”.

Obydwa te cytaty autorstwa nauczonych w Piśmie z nominalnych kościołów wskazują, do jakich poglądów skłaniają się tłumacze, jeśli chodzi o te niewątpliwie niebiblijne przekłady. Tym samym potwierdzają tylko słowa Pisma Świętego, że głębokie prawdy zostały zakryte przed mądrymi tego świata, a objawione „*niemowlątkom*”.

Umierając zasnął Jezus na trzy dni snem śmierci. Miejsce, w którym się znalazł, nie było rajem, tylko grobem lub szeolem. Po trzech dniach został On wzbudzony ze stanu śmierci, ale i wtedy nie został przeniesiony do raju, tylko przez 40 dni ukazywał się uczniom (1 Kor. 15:4-7; Dzieje Ap. 1:3). Także potem nie został wzięty do raju, tylko do swego i naszego Ojca Niebieskiego (Mar. 16:

19; Łuk. 24:50,51). Na podstawie historii Jonasza sam Jezus dostarcza kluczowego dowodu, gdzie poszedł po śmierci. W Mat 12:40 czytamy: „*Albowiem jako Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce*”. Jezus znajdował się zatem nie w stanie przejściowym między śmiercią a zmartwychwstaniem, w raju, jak naucza się w pismach nominalnych chrześcijan, tylko w szeolu, „w sercu ziemi”. Temu, który prosił, Jezus nie obiecał, że w dniu ich ukrzyżowania – „dziś” – będzie z Nim w raju, obiecał mu natomiast tego dnia, zanim poszedł na śmierć, że w pewnym czasie należącym do przyszłości, przy zmartwychwstaniu ludzi, będzie z Nim w raju. Podczas gdy Jezus po trzech

dniach został obudzony ze snu śmierci, dwaj zbrojcy śpią nadal, tak jak wszyscy umarli, w grobach i czekają na Pańskie zawołanie: „*Wyniźdźcie!*”. Ale i wówczas, jak naucza Pismo Święte, każdy będzie odpowiadał za swoje własne grzechy, a „*dziecię we stu latach umrze; ale grzesznik, choćby miał i sto lat, przeklęty będzie*” – Izaj. 65:20. Słowa Jezusa świadczą o tym, że jeden z dwóch zbrojców ten próg stu lat przekroczy, a to dlatego, że już pod wpływem tego małego światła, jakie otrzymał, okazał zrozumienie i wycucie sprawiedliwości i ponieważ złożył swą nadzieję w Mesjaszu i Królu Izraela. Ten, kto w pełni światła i w warunkach Nowego Dnia pozostanie w swych grzechach i nie uczyni postępu, będzie po stu latach bezpowrotnie odcięty od życia i oddany wtórej śmierci. Pańskie zapewnienie skierowane do skruszonego zbrojcy: „*Zaprawdę, będziesz z mną w raju*”, można potraktować jako ogólną zasadę, w tym sensie, że wszyscy ludzie, którzy będą żałować za swoje złe uczynki,

będą szukać sprawiedliwości i całą nadzieję pokładać będą w Królu Izraelskim, znajdują się z Jezusem w raju. Trudno natomiast przewidzieć, czy zbrojca, który nie okazał skruchy i posiadał zatwardiałe serce, skorzysta ze sprzyjających

**PODCZAS GDY JEZUS PO
TRZECH DNIACH ZOSTAŁ
OBUDZONY ZE SNU ŚMIERCI,
DWAJ ZBÓJCY ŚPIĄ NADAL, TAK
JAK WSZYSCY UMARLI.**

warunków, jakie będą jego udziałem dzięki okupowej ofierze Chrystusa i nawróci się, czy raczej „*jako dziecię umrze*”. Kto jednak w dniu zmartwychwstania nie usłucha głosu Pańskiego, będzie wygładzony z ludu (Dzieje Ap. 3:23). Zasadniczo jednak wszystkich ludzi dotyczy reguła, którą Bóg przez Ezechiela objawił swemu ludowi: „*Jako żyję Ja, mówi panujący Pan: ‘Nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył!’*” – Ezech. 33:11.

„*Tak, powiadam wam, będzie radość przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutującym*” – Łuk. 15:10. □

Wykład br. Lutza Ruthmanna wygłoszony na konwencji w Karlsruhe 9.11.2003
tłum. Barbara Kaleta

Nasze przygotowanie

Krzysztof Nawrocki

„A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; Albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” – Mat. 26:26-28.

Zgodnie z obowiązującym od tysiącleci w przyrodzie rytmem, po długiej i nieprzyjemnej zimie nastaje w końcu czas wiosny. Wtedy, zgodnie z hebrajskim kalendarzem, w pierwszych godzinach 14 dnia miesiąca Nisan, w którym zabijany był paschalny baranek, ponownie w naszych uszach zabrzmiały powyższe słowa. Z pewnością wszyscy bardzo czekamy na ten dzień i tęsknimy do chwili, gdy będziemy razem zasiadać do Pańskiego stołu.

Nasuwa się naturalne pytanie, dlaczego corocznie tak wiele czasu poświęcamy na wspólne zastanawianie się nad śmiercią Pańską – jej okolicznościami, jej znaczeniem dla nas? Dlaczego okres Pamiątki jest zawsze tak przełomowym wydarzeniem w naszym życiu? Czasem też wspominamy, że jest to czas szczególnych prób i doświadczeń, jakie przechodzimy w naszym poświęconym życiu.

Śmierć Pana jest najważniejszym dla nas wydarzeniem – to dlatego poświęcamy tyle uwagi temu tematowi. Gdy „opowiadamy śmierć Pańską”, zawsze w domyśle mamy dzieło okupu, jakie dokonało się na Golgocie. Śmierć Pana jest przecież centralnym punktem i osią, dookoła której obraca się cały Boży plan zbawienia – „bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia” (Hebr. 9:22). Zgodnie z tym stwierdzeniem, bez przelania krwi Zbawiciela praktycznie żadna z rzeczy zaplanowanych przez Boga dla ludzi na przyszłość nie mogłaby się dokonać. Byłoby to niemożliwe dlatego, że bez ofiary krwi Pańskiej wszyscy ludzie umieraliby śmiercią wieczną bez żadnej nadziei zmartwychwstania, a wszystkie wspaniałe obietnice Królestwa

Bożego dotyczą tych, którzy dzięki ofierze Chrystusa będą mogli cieszyć się wiecznym, doskonałym życiem. Nasz Bóg jest przecież ‘Bogiem żywych’ – nie Bogiem umarłych i tych, którzy spoczywają w grobach. Ważne jest też to, że stan śmierci Pana został przezwany Jego wspaniałym zmartwychwstaniem, które pokazało drogę dla Jego naśladowców. Apostoł Paweł bardzo dobitnie podkreśla ważność zmartwychwstania w słowach:

„Jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara” – 1 Kor. 15:14. I właśnie Pamiątka przypomina nam nie tylko o śmierci Pana, ale także o tym, że On zmartwychwstał.

Pamiątka i coroczne jej obchodzenie jest nam potrzebne do duchowego rozwoju i nadaje rytm naszemu duchowemu życiu. Stanowi też źródło siły i tak bardzo nam potrzebnego pokoju. Z tych właśnie względów, zanim spotkamy się, by wspólnie obchodzić nasze święto, co roku powracamy do tych ważnych zagadnień, przypominamy je sobie, starając się ukierunkować nasz umysł na rozmyślenia związane z tak bardzo istotną dla naszego zbawienia problematyką. Przyjęliśmy zasadę, że corocznie przygotowujemy się do Pamiątki, starając się, by to święto pozostawiło w nas jakiś duchowy ślad. Chcemy przeżyć je jak najpełniej. Pamiątka to jedyne coroczne święto, którego obchodzenie mamy jasno i wyraźnie zasygnalizowane w Nowym Testamencie. Jest to święto ustanowione przez samego Pana Jezusa i dlatego też z dużą radością co roku stosujemy się do polecenia Pańskiego: „To czyńcie na pamiątkę moją” – Łuk. 22:19.

Niektórzy chrześcijanie obchodzą Wieczerzę Pańską znacznie częściej niż 1 raz do roku – my

**PRZYGOTOWUJEMY SIĘ DO
PAMIĄTKI, STARAJĄC SIĘ, BY TO
ŚWIĘTO POZOSTAWIŁO W NAS
JAKIŚ DUCHOWY ŚLAD.**

jednak, mając świadomość, że Pamiątka została ustanowiona na gruncie żydowskiego święta Paschy, obchodzimy nasze święto również tylko jeden raz w roku, podkreślając tym samym jej rocznicowy i upamiętniający charakter.

Powiedzieliśmy o 'przygotowaniu' do Pamiątki, warto więc odpowiedzieć sobie na pytanie, w jakich kierunkach nasze przygotowanie powinno zmierzać i co chcielibyśmy przez nie osiągnąć?

Jeden z kierunków naszych przygotowań to sfera intelektu, poznania. Staramy się na podstawie Słowa Bożego dociekać przebiegu istotnych wydarzeń, przypominamy sobie symboliczne znaczenie poszczególnych elementów. Podkreślamy też wielokrotnie wartość złożonej na Golgocie ofiary doskonałego Pańskiego życia. Często szukamy też powiązań z prorocत्वami Starego Testamentu, przez co utwierdzamy naszą wiarę i pewność względem precyzyjnej realizacji wszelkich Bożych zamierzeń – nawet tych zaplanowanych na wiele stuleci wcześniej. Jest rzeczywiście wiele piękna, harmonii i wielkiej Bożej mądrości w tak dokładnym połączeniu ze sobą tak wielu elementów: i tych zawartych w prorocत्वach, i tych, które w symbolach i figurach zawierały i opisywały wydarzenie, którego Pamiątkę będziemy obchodzić 22 kwietnia. Zanim więc zasiądziemy do Pańskiego Stołu, będziemy uświadamiać sobie wielkość dzieła zbawienia i jego znaczenie dla każdego z nas osobiście, jak również dla całej ludzkości.

Apostoł Paweł napisał: „*Albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus*” – 1 Kor. 5:7 (BW). I to jest centralny punkt nie tylko samej Pamiątki, ale wszystkiego, co ważne w naszym życiu: kwestii naszego zbawienia, naszej służby dla Pana, i tego co czeka nas w przyszłości. Mimo to, że każdego roku w tym mniej więcej czasie pochylamy się nad podobnymi zagadnieniami, z pewnością zawsze znajdujemy nowe aspekty i nowe przyczyny, które nie tylko poszerzają naszą wiedzę, ale również podbudowują nasze zaufanie do Pana Boga dostarczając wiele duchowej radości i pokoju.

Drugim bardzo ważnym kierunkiem, w którym powinno iść nasze przygotowanie się do Pamiątki jest sfera naszego ducha. Chodzi o to, byśmy zbliżające się święto mogli odczuć również w naszych sercach. Spróbujmy wspólnie spojrzeć nieco szerzej na tę właśnie stronę zagadnienia.

Wszyscy bardzo czekamy na to święto, ale byłoby niedobrze, gdybyśmy Pamiątkę przeżyli tylko powierzchownie, traktując ją wyłącznie jako pewną czynność rutynową i ceremonię, którą od lat wykonujemy w bardzo podobny sposób. Byłoby niedobrze, gdyby nie było nastroju święta w naszych sercach i gdyby były one zajęte przez inne, 'bardziej ważne' rzeczy. Z pewnością nie jest to łatwe, by w dzisiejszych

czasach, które można określić mianem 'trudnych dla Ewangelii', znaleźć siły do tego, by starać się w czasie, jaki pozostał nam do 22 kwietnia, zbudować w nas

nastój święta, nastój oddania Panu Bogu i wdzięczności za ofiarowanie nam w swoim Synu zbawienia. Ale przecież warto to zrobić!

Apostoł Paweł napisał: „*Obchodźmy więc święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w praśnikach szczerości i prawdy*” – 1 Kor. 5:8 (BW). Intuicyjnie zapewne czujemy, że słowa te wyrażają coś znacznie więcej niż tylko przeczytanie sobie broszurki, czy powiedzenie 'przepraszam' bratu, któremu być może sprawiliśmy kiedyś przykrość lub go skrzywdziliśmy. Nie chciałbym ujmować ważności i tym czynnościom. Lepiej wykonać je w geście naszej przedpamiątkowej mobilizacji niż nie wykonać nigdy... Są jednakże jeszcze inne zagadnienia, o których warto, abyśmy przed Pamiątką pamiętali, aby one pomogły nam prawdziwie poczuć i przeżyć to święto.

DUCHOWY BILANS

Bardzo ważnym elementem naszego święta jest jego cykliczność. Fakt, że każdego roku wszyscy razem zbliżamy się do stołu Pana ma swoje ważne znaczenie. Ktoś powiedział, że nasz duchowy rozwój odbywa się po spirali, czyli tak, jak byśmy poruszali się po zwojach

**BYŁOBY NIEDOBRCZE, GDYBYŚMY
PAMIĄTKĘ PRZEŻYLI TYLKO
POWIERZCHOWNIE.**

śruby. Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem – istotnie poruszamy się po linii spiralnej, której obwód wyznaczają kolejne lata naszego życia. Mogą to być okresy wyznaczone przez kolejne pierwsze dni Nowego Roku, ale chyba znacznie wyraziściej punkt przełomu akcentuje i wyznacza właśnie Pamiątka, którą corocznie obchodzimy. Ruch po linii śrubowej, ma to do siebie, że nawet jeśli zatoczmy pełny obrót, nie ma możliwości, że znajdziemy się dokładnie w tym samym miejscu, gdzie byliśmy rok temu. Bardzo ważne jest, aby te kolejne okręgi znaczyły nasz rozwój w Panu, by w naszym życiu nie było stagnacji, zastoju. Złe byłoby, gdyby kolejne lata spędzone przy Panu miały okazać się jedynie czasem duchowej wegetacji nie połączonej z żadnym wysiłkiem z naszej strony. Jest więc czas Pamiątki bardzo dobrym momentem na szczerzy bilans naszego duchowego życia i odpowiedź na pytanie: Jak rozwijam się w Panu? Czy wkładam dość pracy i energii w służbę dla Niego? Co mógłbym poprawić?

Każdy z nas ma w Ciele Pańskim, jakim jest Zbór, swoje miejsce. Czy potrafiliśmy więc wykorzystać odpowiednio przywileje służby dla Pana? Czy szafujemy powierzonymi talentami, czy też zakopaliśmy je gdzieś głęboko, w nadziei, że to inni bracia zrobią to, co należy zrobić? Z pewnością inni bracia zrobią... Przygotują konwencję, odwiedzą chorą siostrę, powiedzą wykład, napiszą artykuł do któregoś z naszych czasopism, pospieszą z napomnieniem tam, gdzie zachodzi taka konieczność, wypełnią też inne niezbędne posługi. Ale w jakim świetle my stajemy przed Panem? Czy nazwie nas 'dobrym i wiernym sługą'? Jakub apostoł napisał w swym liście słowa, o których warto na co dzień pamiętać i niechaj będą one dla nas zachętą do ustawicznego mobilizowania swych wysiłków: „*Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu*” – Jak. 4:17 (BW). Dopóki więc mamy możliwość obserwowania samych siebie i wyciągania wniosków, niech czas Pamiątki będzie dla nas czasem duchowego bilansu w którym rodzą się nasze dobre postanowienia lepszej

służby – bo służymy przecież nie ludziom, ale cokolwiek czynimy 'jednemu z tych najmniejszych', czynimy jakby samemu Panu.

ODNOWIENIE DUCHOWYCH SIŁ I ZOBOWIĄZAŃ

Niech czas Pamiątki będzie dla nas odnowieniem naszego przymierza z Panem oraz przypomnieniem i uświadomieniem sobie, że „*nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako Baranka niewinnego i nieskalanego*” – 1

**NIECH ŚWIĘTO PAMIĄTKI BĘDZIE
DLA NAS PRZYPOMNIENIEM,
ŻE ZOSTALIŚMY POWOŁANI DO
NOWEGO ŻYCIA.**

Piotra 1:18-19. Co apostoł chce dać nam do zrozumienia? Zapewne to, byśmy zawsze zwracali uwagę na wielką wartość krwi, która się za nas przelała. To nie jakaś tam sakiewka ze zło-

tem o bardzo znikomej i umownej wartości, ale droga krew Zbawiciela i Syna Bożego. Powinno nas to mobilizować do coraz lepszej służby dla Pana i nie zasmucania Jego oblicza naszym złym postępowaniem.

Niech święto Pamiątki będzie dla nas przypomnieniem, że zostaliśmy powołani do nowego życia w Panu Jezusie i w związku z tym powinniśmy każdego dnia „*zewlekać z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem*” (Efez. 4:22). To trudna i mozolna praca, ale musi być w naszym życiu wykonana, jeśli chcemy być nazwani kiedyś zwycięzcami.

Niech święto Pamiątki będzie czasem szczególnego zbliżenia się do Pana Boga i Jego Syna. Nie jest tak, że staliśmy się wiernymi 'raz na zawsze' – ciągle grozi nam niebezpieczeństwo wybrania złej, przeciwnej Bogu drogi. Starajmy się zawsze o to, by być jak najbliżej tego, co jest Bożą wolą i Bożym oczekiwaniem wobec nas. Pamiątka i czas przygotowania do niej niech będzie z naszej strony zapewnieniem Pana Boga, że chcemy nadal trwać przy Nim i nadal być Jego dziećmi. Być może dla tych, którzy nie uczynili jeszcze kroku poświęcenia i nie zawarli przymierza z Panem, Pamiątka

spędzona wraz ze Zborem będzie dodatkową zachętą do podjęcia służby dla Pana.

Pamiętka przypomina nam o wielkim Bożym wybaczeniu – niech w tym czasie przygotowania do niej w naszych uszach szczególnie mocno zabrzmia słowa Pawła apostoła: *„Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłośni! Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie”* – Efezj. 4:32 (BT). Uczmy się więc niechowania w sercu żalu, urazy czy niechęci, lecz starajmy się zawsze wybaczać słabości innych wiedząc, że również za nich przelała się drogocenna Pańska krew.

Czas Pamiętki to także swego rodzaju zobowiązanie nas do zwiastowania innym ludziom o śmierci Pańskiej i jej błogosławionych skutkach. Apostoł wyraźnie zachęca nas do tego: *„Albowiem ilekroć będzie jedli ten chleb, i ten kielich będzie pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł”* – 1 Kor. 11:26 (BG). Jest to ważna rzecz, by o nadziei i radości zbawienia w Chrystusie mówić innym ludziom. W ostatnim czasie mówi się (i robi) nieco więcej na ten temat w naszej społeczności. I słusznie, bo taki obowiązek ciągle na nas ciąży. I może właśnie teraz, gdy zaczynamy przygotowania do Pamiętki, warto sobie uświadomić, że również taka praca jest do wykonania. Może właśnie w takiej pracy dla Pana będziemy się mogli zrealizować i czuć z niej satysfakcję i zadowolenie? Pomyślmy więc o tym, by ‘zwiastować śmierć Pańską’ i to, co dzięki niej mamy zapewnione. Czyńmy to nie tylko wśród ludzi na zewnątrz, nie znających nas. Róbmy to także w naszych domach, rodzinach – może również w naszym Zborze, gdzie być może ktoś wyczekuje szczerzej rozmowy o „ważnych Bożych sprawach”. Z pewnością ci, którzy próbowali mówić o Panu Bogu w swych własnych rodzinach, wiedzą, jak bardzo jest to trudne i jak wiele pracy trzeba włożyć, by przekonać domowego sceptyka do „drogi Pańskiej”. W takich sytuacjach jakże ważne jest to, jak żyjemy na co dzień, czy jesteśmy przez nasze otoczenie postrzegani jako „światła” i „Boży ambasadorowie”.

WSPÓŁCZUCIE I SPOŁECZNOŚĆ

W naszych przygotowaniach do Pamiętki jest z pewnością również miejsce na uświadomienie sobie, jakie uczucia to święto powinno w nas rodzić i w jaki sposób mamy je przeżyć od strony emocjonalnej, wewnętrznej.

Zastanówmy się, co czuł Pan Jezus w sytuacji w jakiej się znalazł?

W proroctwie Izajasza znajdujemy powód, dla którego Zbawiciel musiał cierpieć: *„On nasze cierpienia wziął na siebie”* – Izaj. 53:4.

Przeczytajmy również fragmenty kilku innych wersetów tego rozdziału:

w. 3 *„Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten przed którym zakrywa się twarz”*;

w. 5 *„Lecz on zraniony jest dla występków naszych”*;

w. 7 *„Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust”* (BG).

Znane słowa, często czytane, ale czy jesteśmy zdolni wyobrazić sobie, jakie uczucia u Syna Bożego wywołać musiała tak wielka niesprawiedliwość, jaka się wobec Niego dokonała? Czy potrafimy zrozumieć rozmiar Jego cierpienia i udręki, jaką poniósł dla nas?

Z pewnością znamy uczucie rozgoryczenia, gdy ktoś niesprawiedliwie nas oskarży, obarczy winą za coś, czego nie zrobiliśmy,

czy choćby bez powodu na nas nakrzyczy w tramwaju. Wiemy też co dzieje się w nas gdy np. w firmie, w której pracujemy, ktoś zarzuca

nam źle wykonaną pracę, nawet wtedy, gdy tak bardzo się staraliśmy. To jednak tylko namiastki uczuć, z którymi musiał zmierzyć się nasz Pan. Wyobraźmy sobie, co musiał czuć niewinnie cierpiąc i umierając. Niech czas przygotowania do Pamiętki pomoże nam choć po części zrozumieć i docenić wielkość poniesionej za nas ofiary, tym bardziej, że jak pisze Paweł Apostoł, cierpienie to miało miejsce jeszcze zanim uwierzyliśmy, zanim staliśmy się bliscy Panu Bogu: *„Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł”* – Rzym. 5:8,9.

STARAJMY SIĘ ZAWSZE WYBACZAĆ SŁABOŚCI INNYCH.

Spróbujmy również w tym czasie przedpamiątkowych rozważań zrozumieć choć małą cząstkę tego, co czuł Pan Bóg, gdy umierał Jego Syn. Dostaliśmy od Pana Boga w prezencie uczucia, dostaliśmy serca, które mogą odczuwać smutek, żal, ból, cierpienie, współczucie. Dostaliśmy również zapisany w Słowie Bożym piękny przykład Abrahama, męża wiary, który ofiarowuje w imię wierności Bogu swojego syna – dziecko obietnicy. Jest wśród nas wielu rodziców i ten przykład chyba potrafi do nas przemówić lepiej niż jakikolwiek inny. Sytuacja Abrahama uświadamia nam być może chociaż małą cząstkę uczuć Pana Boga, gdy musiał patrzeć na niewyobrażalne cierpienie, a w końcu agonię i śmierć swojego jedyne Syna. Nawet znając wszystkie szczegóły swego planu i posiadając tak precyzyjne

informacje na temat każdej chwili przeszłego i przyszłego istnienia wszechświata, Pan Bóg musiał również cierpieć widząc to wszystko.

Spróbujmy ocenić wartość tego Ojcowskiego cierpienia. Okażmy wdzięczność. Pomimo to, Pamiątka ma dla nas również wymiar radosny – jest w tym święcie aspekt radości z dokonanego mocą krwi Pańskiej zbawienia, radości pokonania śmierci i wyzwolenia nas z niewoli grzechu. Tę radość odczuwamy znacznie pełniej, gdy jesteśmy razem i trwamy w społeczności. Bo Pamiątka jest dla nas również świętem społeczności, co często podkreślamy.

Szczególnie mocno powinniśmy więc w czasie przygotowania pielęgnować nasze dobre uczucia względem siebie nawzajem.

Uczmy się jak najwięcej z wzoru, jaki pozostawił nam Pan Jezus właśnie przy okazji ustanawiania Pamiątki. Uczmy się i rozmyślajmy o tym, w jaki sposób możemy umywać sobie nawzajem nogi. Okażmy, że jesteśmy gotowi zrobić coś dobrego dla siebie nawzajem. Niech Pamiątka przypomina nam o tym, że miarą naszych dobrych uczuć do Pana Boga jest to, na ile mocno miłujemy naszych braci (1 Jana 4:20,21).

Dzień Pamiątki jest specyficzny, wielu z braterstwa, których nie widzimy co niedzielę

w Zborze, mobilizuje swe siły, zażywa więcej lekarstw i przychodzi, by uczestniczyć tego dnia w Pamiątce wraz ze Zborem – Igną do Zboru, chcą być razem z wszystkimi tego dnia. Pokażmy im naszym miłym gestem czy dobrym słowem, że są dla nas ważni, że cieszymy się z tego, iż są z nami. Być może jesteśmy przyzwyczajeni do tego, by po Pamiątce od razu, bez pożegnań rozejść się do swych domów, by nie naruszać atmosfery tego święta. Wydaje się, że atmosferę naszego święta współtworzą właśnie takie małe gesty: uściski dłoni, braterskie ucałowania, przyjazne skinienie głowy czy uśmiech sympatii dla kogoś, kogo dawno nie widzieliśmy i wcale nie wiadomo, czy znowu zobaczymy się za rok. Zachęcałbym więc do tego, abyśmy

**RADOŚĆ ODCZUWAMY ZNACZNIE
PEŁNIEJ, GDY JESTEŚMY RAZEM I
TRWAMY W SPOŁECZNOŚCI.**

po Pamiątce, rozchodząc się do domów, jednak nie przechodzili obok siebie jak byśmy się nigdy nie znali – może warto byłoby zastanowić się, czy nie byłoby dobrą rzeczą podejść i pożegnać się jednak z bratem czy siostrą, gdy tak czujemy, gdy tak podpowiada nam serce. Może nie powinniśmy czuć się zakłopotani, gdy zauważymy, że ktoś chce po Pamiątce powiedzieć jakieś dobre słowo komuś z braci, czy choćby zwyczajnie przytulić nie wypowiadając żadnego słowa. Wiele mówimy, że Pamiątka jest świętem społeczności i pokazuje jedność Pańskiego Ciała. Pokażmy to nie tylko poprzez wspólne łamanie chleba i picie kielicha, ale również, gdy rozchodzimy się do swych domów. Pielęgnujmy atmosferę i uroczysty charakter tego święta właśnie w ten sposób.

Niechaj te kilka słów rozważań i refleksji pobudzi nas do tego, by zbliżając się Święto przeżyć nie tylko naszym intelektem, odszukując w Słowie Bożym nowe i dotąd dla nas zakryte aspekty zbawienia, co zawsze sprawia nam dużo radości.

Starajmy się budować atmosferę tego tak ważnego dla nas święta także w naszych sercach, postanowieniach i uczuciach, by było ono dla nas przeżyciem, które pomoże nam i doda sił w naszym pielgrzymowaniu za Panem przez cały następny rok. Amen. □

Błogosławieni, którzy się smucą

Bolesław Wyłuda

Najpierw pytanie: Chrześcijanin ma się smucić czy radować? Biblia zawiera bowiem pochwałę smutku i radości. Św. Paweł mówi: „*Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się*” – Filip. 4:4. Zaś sam Pan powiada: „*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni*” – Mat. 5:4. Mamy się radować czy smucić? Smutek – tak, ale jaki? Pewną ciekawą myśl, odnoszącą się do wypowiedzi Pana Jezusa, znalazłem w prasie:

Jest to smutek wynikający ze świadomości grzechu, z powodu wyrządzonego zła. Ma on związek z duchowym ubóstwem. Jest więc kolejnym etapem wewnętrznej przemiany, która sprawia, że człowiek z innej perspektywy patrzy na zło, nieprawość. To uświadomienie sobie ogromu zła, które tkwi w każdym z nas i które powoduje tyle nieszczęść. Smutne bywa i to, że chociaż wszyscy tego doświadczamy na co dzień, tak niechętnie respektujemy zasady dekalogu. Jesteśmy zasmuceni, oburzeni i zagniewani, kiedy ktoś nas okrada, zniesławia, sprawia ból. Ale czy w takim samym stopniu potępiamy nasz własny egoizm i zakłamanie?”

KILKA WNIOSKÓW Z WERSETÓW BIBLIJNYCH:

1. Z jakiego powodu mamy się smucić? Dawid powiedział:

„Ja bowiem znam występki swoje i grzech mój zawsze jest przede mną. Przeciwno tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem to, co złe w oczach twoich, abyś okazał się sprawiedliwy w wyroku swoim, czysty w sądzie swoim” – Psalm 51:5,6. Smucenie się, martwienie się naszymi upadkami jest pozytywną reakcją naszego umysłu.

2. Smutek współdziałający z Bożym doświadczeniem.

„Patrzcie, co ten wasz smutek według Boga sprawił, jaką gorliwość, jakie uniewinnianie się, jakie oburzenie, jaką obawę,

jaką tęsknotę, jaki zapal, jaką karę! Pod każdym względem okazaliście się czystymi w tej sprawie” – 2 Kor. 7:11.

Kaznodzieja powiedział: „*Lepszy jest smutek niż śmiech, bo gdy smutek jest na twarzy, serce staje się lepsze*” – Kazn. 7:3. Paweł Apostoł mówi: „*Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje; smutek zaś światowy sprawia śmierć*” – 2 Kor. 7:10. Upamiętanie, pokuta, wewnętrzna przemiana, gorliwość, czystość, lepsze serce – to wyniki pozytywnego smutku, smutku wobec Boga.

3. Smutek człowieka: Kazn. 5:15,16 – „*I to jest właśnie ten bolesny wypadek: Jak przyszedł, tak musi odejść. Jaką tedy ma korzyść z tego, że na próżno się trudził? Nadto przez całe życie miał mrok i smutek, wiele zmartwień i choroby, i niezadowolone*”. Smutek bez wiary w zbawienie.

4. Źródło smutku na świecie: „*Gdy występnicy stają się potężni, wtedy i grzech się wzmacnia; lecz sprawiedliwi oglądając będą ich upadek*” – Przyp. 29:16. Złe rządy, zła administracja, źli urzędnicy, złe struktury, to najczęstsze przyczyny smutku ludzi na świecie.

5. Decyzja poświęconego: „*Grzech mój wyznałem tobie i winy mojej nie ukryłem. Rzekłem: Wyznam występki moje Panu; wtedy Ty odpuścisz winę grzechu mego*” – Psalm 32:5. Nasz smutek winien zawsze prowadzić do szczerości względem Boga – nie można Go oszukać, ukryć swego grzechu. Jedynie szczere wyznanie przed Bogiem prowadzi do odpuszczenia upadku czy grzechu. Czasem, kiedy grzech jest świadomy, może nastąpić kara. Ale nawet wówczas powinniśmy w naszym upamiętaniu uczcić Bożą sprawiedliwość, jak to mówi Dawid: „*Abyś okazał się sprawiedliwy w wyroku swoim, czysty w sądzie swoim*”.

Pamiętajmy o tym. □

Największe przykazanie

Mieczysław Jakubowski

Ew. św. Marka 12:29

„A Jezus mu odpowiedział: Najpierwsze ze wszystkich przykazań jest: Słuchaj Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Przepięknie będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, i ze wszystkiej siły twojej; toć jest pierwsze przykazanie.”

Zapewne myślą pytającego było największe i jednocześnie najważniejsze przykazanie. Pan Bóg nie podzielił swoich przykazań na większe i mniejsze, lecz uczynili to Żydzi, a Pan Jezus uznał ten podział, z zastrzeżeniem, że również mniejsze mają być przestrzegane, jak czytamy:

„Kto by tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych, (...) najmniejszym będzie nazwany w królestwie niebieskim” – Mat. 5:19.

Możemy zauważyć, że w działalności Bożej, jak i ludzkiej, są rzeczy i sprawy bardziej i mniej ważne. Także w Słowie Bożym są doktryny fundamentalne, jak okup, wiara, poświęcenie, usprawiedliwienie, wysokie powołanie itp. oraz są przypowieści, obrazy. Znanne są podstawowe zasady życia chrześcijańskiego, jak sprawiedliwość, miłość, pokora, i są różne rady, symbole, jak np. nakrycie głów niewiast. Są osoby i czyny godne najwyższej czci i uznania oraz czyny zasługujące jedynie na politowanie. Są rzeczy niebieskie, niewidzialne, wieczne i są rzeczy cielesne, doczesne (2 Kor. 4:18).

Prawdziwy chrześcijanin ustawia je w odpowiednim porządku i sprawom ważnym nadaje priorytet – pierwszeństwo, jak to przedstawił Pan Jezus: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane”, a także „Biada wam, nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iż dajecie dziesięcinę z miętki i z anyżu i z kminu, a opuszczacie poważniejsze rzeczy w zakonie, sąd i miłosierdzie i wiarę; te rzeczy mieliście czynić, a onych nie opuszczać” – Mat. 6:33, 23:23.

Największe przykazanie miłości do Boga jest fundamentalnym przykazaniem dla wszystkich

rozumnych i inteligentnych istot, uznających Jahwe za swojego Boga – władcę. Bóg żąda od nich miłości w jej najwyższym stopniu, gdyż nikt poza Nim nie jest jej godny. To największe przykazanie zobowiązuje do najczęstszych, poważnych rozmyślań, rozmów, wykładów,

jak to Bóg zalecił: „Będziesz je często przypominał synom twoim i rozmawiał o nich, siedząc w domu twym i będąc w drodze, i kładąc się, i wstawając” – 5 Mojż. 6:6,7, a także „Celem tego,

co przykazałem, jest miłość płynąca z czystego serca (...)” – 1 Tym. 1:5 (BW).

Aby jednak darzyć Boga największą miłością, musi On najpierw zostać prawdziwie i dobrze poznany – jako Ktoś, kto na taką miłość zasługuje. Pan Jezus w swej arcykapłańskiej modlitwie wyraził znamienne słowa: „Ojcie sprawiedliwy! I świat cię nie poznał; ale ja cię poznał (...) i uczyniłem im znajome imię twoje i znajome uczynię, aby miłość, którą mię umiłował, w nich była a ja w nich” – Jan 17:25,26.

Owczesny naród żydowski nie poznał Boga jako Boga miłości. Również świat chrześcijański nie poznał Go, gdyż uznaje Trójcę oraz wcielenie Boga w ciało Pana Jezusa i ogniste piekło jako karę za grzechy.

Pan Jezus powiedział: „Uczyniłem im znajome imię twoje i znajome uczynię”. Zapewne nie chodzi tu o poznanie imienia Jahwe, które Żydom było dobrze znane, ale Pan Jezus objawił swoim naśladowcom przez Ewangelie i własne życie prawdziwy charakter Boga oraz jako źródło wszelkiego dobra, piękna, uosobienie najwyższych cnót, a przede wszystkim miłości.

ABY DARZYĆ BOGA NAJWIĘKSZĄ MIŁOŚCIĄ, MUSI ON NAJPIERW ZOSTAĆ PRAWDZIWIE I DOBRZE POZNANY.

Pan Jezus powiedział także: „(...) *sam Ojciec miłuje was (...)*” – Jan 16:27. Są to dla nas najdroższe i najmiłsze słowa – że ten wielki Król i Pan całego wszechświata, doskonały i święty, interesuje się nami i miłuje nas w różnoraki sposób. Psalmista Dawid wylicza niektóre z dobroci Bożych w odniesieniu do siebie, które mają też zastosowanie do poświęconych Wiekowi Ewangelii: „*Błogosław, duszo moja, Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego. Który odpuszcza wszystkie nieprawości twoje (...); który wybawia od śmierci żywot twój; który cię koronuje miłosierdziem i wielką litością; który nasycy dobrem usta twoje, a odnawia jako orla młodość twoją*” – Psalm 103:2-5.

Powyższe słowa świadczą o Boskiej miłości i litości. Miłość Boża objawiła się w całej swojej pełni z pierwszym przyjściem naszego Pana, jak np. czytamy: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:16, a dalej że:

- przebaczył wszystkie nasze grzechy i uznał nas za swoje dzieci: „*Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziećmi Bożymi nazwani byli (...)*” – I Jana 3:1;
- zaproponował, abyśmy byli oblubienicą Jego Syna Jezusa Chrystusa (Psalm 45:11; 2 Kor. 11:2);
- obiecał dać nam swoją naturę, tj. nieśmiertelność (2 Piotra 1:4);
- chce w przyszłości powierzyć w swoim królestwie ziemskim stanowisko królów i kapłanów (Obj. 20:6);
- obiecuje także dać w przyszłych wiekach obfite bogactwo łaski swojej (Efezj. 2:7).

Czy byłby ktoś poza Nim tak bogaty i dobry, aby tak wiele nam ofiarować? Sprawiedliwym więc jest, abyśmy Go najbardziej miłowali, bowiem stopień miłości zależy od zacności charakteru miłowanej osoby. Brak z naszej strony odpowiedniej oceny, wdzięczności i miłości byłby oznaką braku poczucia sprawiedliwości i dowodem niskiego charakteru.

Miłując Boga najbardziej, spełniamy nie tylko Jego sprawiedliwy nakaz, ale oka-

zujemy przez to ocenę najlepszych wartości moralnych, a upodabniając się do Jego charakteru, rozwijamy te same przymioty, które są źródłem prawdziwego szczęścia.

Bóg zaznaczył, że taka istota jak On jest tylko jedna: „*Śłuchaj Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest*”; zaś Jego Syn oświadczył: „*Ojciec mój większy jest niż ja*” – Jan 14:28. Tylko Szatan w swej wygórowanej ambicji zamyślał: „*Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże, wywyższę stolicę moją (...) będę równy Najwyższemu*” – Izaj. 14:13,14. Z tego powodu został wyrzucony ze swego stanowiska i w odpowiednim czasie będzie zniszczony.

Pan Bóg czuje się obrażony, jeżeli ludzie czy-

nią sobie boga z drewna, żelaza i oddają mu boską cześć, albo też, gdy taką cześć oddają upadłemu człowiekowi lub rzeczy.

Słowo Boże podaje, że „*Bóg jest miłość*” – I Jana 4:8, to znaczy, że prawdziwa miłość ma swój początek w Bogu i ona stanowi Jego charakter. Ma więc działać według Jego ustalonych zasad, sposobów – zgodnie z pozostałymi ważnymi przymiotami Bożymi: sprawiedliwością, mądrością i mocą. Tylko taka miłość ma Boskie uznanie i może przynosić dobre owoce. Jakakolwiek miłość będąca w niezgodzie ze sprawiedliwością lub mądrością nie przyniesie dobrych owoców. Nie można okazywać miłości Bogu lub bliźnim, wyrządzając krzywdę innym ludziom, bądź też używając niesprawiedliwie zdobytych pieniędzy na wielbienie Boga. Nie jest też sprawiedliwe, aby miłość ziemską, cielesną przewyższała miłość niebieską – duchową (Mat. 12:50). Miłość z mądrością nie przyczyni się do egoizmu, pychy, ale do tego, co jest dobre i szlachetne.

Pan Bóg dał z siebie przykład, gdyż okazał swą miłość do rodzaju ludzkiego i Kościoła przez zadośćuczynienie sprawiedliwości – to jest złożenie okupu przez swojego syna. Był to tryumf sprawiedliwości, jak i miłości (Rzym. 3:26). Wynagrodzenie Jego Syna i obdarzenie Go najwyższą chwałą i nieśmiertelnością było także zgodne ze sprawiedliwością, gdyż zostało dokonane po uprzednim udowodnieniu Jego po-

**NIE JEST SPRAWIEDLIWE, ABY
MIŁOŚĆ ZIEMSKA, CIELESNA
PRZEWYŻSZAŁA MIŁOŚĆ
NIEBIESKĄ – DUCHOWĄ.**

służeństwa i wierności w nadzwyczaj trudnych warunkach, jak czytamy: „*Postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader go wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię*” – Filip. 2:5-11.

Słowo Boże nie podaje definicji miłości. Jeżeli „*Bóg jest miłość*”, to tak samo, jak trudno i niemożliwym jest określić szczegółowo wielkość i potęgę Boga, tak niemożliwym jest określić miłość we wszelkich jej zarysach i działaniach. Podobnie jak trudno jest określić, czym jest życie?

W przybliżeniu można jedynie stwierdzić, że miłość to dobrowolne, czyste, bezinteresowne, dobre i serdeczne uczucie do innych; pragnienie czynienia im dobrze aż do stopnia samoofiary. Kto miłuje to dobro i szczęście kochanej osoby, ten poczytuje je sobie jako dobro i szczęście własne.

Miłość różni się rodzajem i stopniem w zależności od przedmiotu, na którym się koncentruje. Jest miłość uwielbiająca, sympatyczna i litująca. Miłością uwielbiającą mamy darzyć to, co jest prawdziwie godne uwielbienia – zarówno nasz Ojciec niebieski, jak i Pan Jezus zasługują na ten najwyższy rodzaj miłości. Miłością sympatyczną darzymy naszych braci w Chrystusie, którzy starają się czynić wolę Bożą. Miłość litującą mamy okazywać dzieciom ciemności i błędu.

Miłować Boga, to przede wszystkim oceniać i z serca być posłusznym Jego prawdzie, zasadom i woli, jak pisze o tym ap. Jan: „*Albowiem na tym polega miłość do Boga, abyśmy przykazania jego przestrzegali*” oraz „*kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje (...)* kto mnie nie miłuje, słów moich nie zachowuje” – 1 Jana 5:3; Jan 14:21,23. Możemy też okazywać miłość do Boga w modlitwach, pieśniach czy różnych ofiarach, jeżeli są one zgodne z posłuszeństwem.

Pan Bóg bardzo wysoko ocenia też miłość do swoich dzieci – miłość do nich uznaje za miłość do siebie.

Należy zwrócić uwagę na kolejność, jaką Bóg podał w sposobie okazywania miłości do

Niego. Należy miłować Boga najpierw, z całego serca, z całych uczuć, bo gdy uczucie miłości będzie silne, to ono zaangażuje całą duszę, wszystkie myśli i siły.

Nie będziemy zagłębiać się w hebrajskie i greckie znaczenie słów „serce”, „dusza”, „myśl” i „siła”, ale poprzestaniemy na języku polskim.

Miłować Boga **ze wszystkiego serca** znaczyłoby:

- aby w naszym posłuszeństwie wszelka działalność, służenie innym były z pobudek miłości do Niego, jak czytamy: „*A wszystko, cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie, jako Panu, a nie ludziom*” – Kol. 3:23;
- że będzie to czynione ochotnie, z zadowoleniem i radością, a nie z wymuszenia, z narzekaniem (2 Kor. 9:8);

- że miłość do Niego przewyższać będzie wszelką inną miłość, jaką możemy mieć do naszej rodziny duchowej czy ziemskiej, wszystkich ludzi czy rze-

czy. Będzie ona gotowa do wielu wyrzeczeń, ofiar, aż do ofiary życia włącznie. Aby otrzymać od Niego, to co najlepsze, mamy dać Jemu to co najlepsze.

- że naszym ustawicznym staraniem będzie poznawanie woli Bożej i nie będziemy rozróżniać między Jego wyraźnymi przykazaniami a wzmiankowanymi zaledwie życzeniami;

Miłować Boga **z całej duszy** – całą swą istotą:

- talentami mowy, śpiewu, muzyki, itp., używając ich zgodnie z Jego wolą i na Jego chwałę, jak czytamy: „*Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie*” – 1 Kor. 10:31;

- całą duszą, aby wszystkie nasze zmysły: wzroku, słuchu, a więc to, co słuchamy i oglądamy, miały Jego uznanie i objawiały miłość do Niego;

- aby też używać naszych rąk, nóg i całej istoty do rzeczy dobrych, przyjemnych dla Niego i aby nasz zewnętrzny wygląd, ubiór był czysty, skromny, przyzwoity, zgodny z Jego wolą; „*Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże*” – 1 Kor. 6:20; Tyt. 2:1-10.

**MIŁOWAĆ BOGA, TO PRZED
WSZYSTKIM OCENIAĆ I Z SERCA
BYĆ POSŁUSZNYM JEGO
PRAWDZIE, ZASADOM I WOLI.**

Miłować Boga **ze wszystkij myśli** – to jest rozumnie, rozsądnie, tak aby nasze wszystkie myśli były podporządkowane i zaangażowane w okazywanie miłości do Niego. „*Cokolwiek jest prawdziwego, pocziwego, sprawiedliwego, czystego, przyjemnego, chwalebego (...) o tym przemyślcie*” – Filip. 4:8.

Szatan stara się, aby człowiek w swej religii jak najmniej używał rozumu – nie rozsądzał słuszności, mądrości i zgodności swej wiary z Pismem Świętym, Boskim charakterem, jak np. kary piekła, duszy nieśmiertelnej, itp.. Bóg natomiast zaleca i pochwała takie rozsądzanie (Izaj. 1:18; Dzieje Ap. 17:21). Nominalne systemy chrześcijańskie praktykują tylko kazania, podczas gdy najkorzystniejsze są zebrania, w których wszyscy biorą udział.

- ze wszystkij myśli, aby też przy badaniu Słowa Bożego używać swego rozsądku, a nie tylko opierać się na komentarzach innych – słownych czy pisemnych;
- aby też ustawicznie pogłębiać i udoskonalać swoje zrozumienie prawdy a nie zadowalać się mlekiem Słowa Bożego. A także, aby udoskonalać swoją służebną miłość ku Bogu i bliźnim.

Miłować Boga **ze wszystkich sił** – to znaczy, aby w naszej miłości i służbie dla Boga i Jego spraw nie być leniwymi, ale „*duchem pałający, Panu służący*” (Rzym. 12:11);

- tak w młodości, jak i w wieku dojrzałym oraz w starości „*wszczepieni w domu Pańskim (...) zakwitną, nawet i w sędziwości przyniosą owoc (...)*” – Psalm 92:14,15;
- tak w zdrowiu, jak w słabości, a nawet w chorobie, przez odpowiednie, spokojne znoszenie cierpień, aby był „*uwielbiony [Bóg] Chrystus w ciele moim, lub przez żywot, lub przez śmierć*” – Filip. 1:20.

Mało kto z poświęconych może zapewnić, że prawdziwie miłuje Boga ze wszystkiego serca, duszy, myśli, siły, że wykorzystuje wszystkie swoje możliwości, czyni największy wysiłek – coś na podobieństwo sportowców, którzy na zawodach czy olimpiadach ubiegają się o zajęcie pierwszego miejsca. „*Aż nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegną, wszyscy więc biegną, ale tylko jeden nagrodę bierze, tak biegnijcie, abyście [nagrodę] otrzymali*” – I Kor. 9:24. Je-

żeli ludzie nagradzają tylko prawdziwy i największy wysiłek, to czyż Bóg może nagrodzić nieśmiertelnością nasze połowiczne staranie – trochę Bogu, a więcej ciału i światu?

Poświęcenie każdego chrześcijanina przy chrzcie dotyczyło rozwinięcia tej najwyższej miłości, która jest warunkiem otrzymania życia wiecznego na jakimkolwiek poziomie. To początkowe postanowienie powinno stawać się stopniowo częścią naszego charakteru – codzienną zasa-

dą życia. Ponieważ w naszym niedoskonałym ciele nie osiągniemy doskonałości, to jednak takie powinno być nasze ustawiczne pragnienie i dążenie – taki stan serca.

Może byłoby dobrze, aby co pewien czas przetestować, sprawdzić naszą niebieską miłość i porównać ją ze stopniem ziemskiej miłości, jaką mają do siebie narzeczeni, małżonkowie lub rodzice do dzieci?

1. Ile dla siebie poświęcają czasu? A ile my poświęcamy dla Boga i Jego słowa?
2. Jak często myślą o sobie? A jak często my o Bogu, Jego Słowie czy sprawie?
3. Jak często rozmawiają ze sobą? A jak często my w modlitwie z Bogiem?
4. Jak wiele robią sobie przyjemności, ofiar? A jak wiele my robimy dla Boga?
5. Jak wiele służą sobie wzajemnie? A jak wiele my staramy się służyć Bogu?
6. Ile pieniędzy wydają dla siebie? A ile my na sprawy ducha?
7. Z jakim uczuciem miłości, radości to wszystko robią? A z jakim uczuciem my czynimy coś dla Boga?

Pan Jezus powiedział: „*Jeśliby kto miłował więcej ojca, matkę, żonę i dzieci jak mnie, nie może być uczniem moim*” – Łuk. 14:26. Jeżeli tak się sprawa ma z Panem, to o ileż więcej wobec Boga?

Mamy wiele biblijnych przykładów najwyższej miłości. Najlepszym, doskonałym przykładem jest bez wątpienia nasz Pan Jezus Chrystus, który:

- przez całe swoje życie, a szczególnie przez ostatnie trzy i pół roku starał się poznawać i czynić wolę Bożą, która w wielu wypadkach

**CZYŻ BÓG MOŻE NAGRODZIĆ
NIEŚMIERTELNOŚCIĄ NASZE
POŁOWICZNE STARANIE?**

wymagała wysiłku i samozaparcia. On zawsze miał bliską społeczność z Ojcem i niekiedy rozmawiał z Nim całe noce; rozkoszą dla niego było czynić wolę Ojca;

- używał całej swojej istoty – swoich talentów, swego ciała, aby w posłuszeństwie okazywać miłość dla Ojca;
- wszystkimi myślami badał wolę Bożą, aby wypełnić wszystkie proroctwa, figury, odnoszące się do Niego, a także dowiadywał się, w jaki sposób głosić prawdę Ewangelii;
- używał wszystkich swych sił w czynieniu woli Bożej dotyczącej głoszenia, uzdrawiania, podróżowania, itp..

Pięknym przykładem takiej miłości była także Maria, o której Pan powiedział, że „*co mogła, to uczyniła*” – Mar. 14:8.

Innym przykładem może być apostoł Paweł, który z miłości do Boga i Pana wykonywał wielkie zadanie głoszenia Ewangelii – „*w pracy i w utrudzeniu, w niedosypianiu często, w głodzie i w pragnieniu, w postach często, w zimnie i w nagości*” – 2 Kor. 11:

27. Takimi mężami zapewne byli wszyscy pozostali apostołowie, a także wszyscy znani i w większości nieznani bohaterzy wiary, którzy z miłości do Boga i Jego sprawy niekiedy wszystko utracili, wiele cierpieli, byli nawet paleni na stosach.

W naszych czasach do takich można też zaliczyć br. Russell'a, który z miłości dla Boga i Jego sprawy poświęcił swój znaczny majątek, a w ciągu 40 lat swej służby wygłosił około 30 tys. kazań, napisał tysiące artykułów, przejechał tysiące kilometrów, ale przede wszystkim wykazał piękno Boskiego planu i Jego charakteru, zasługującego na tę najwyższą miłość i wielu z nas pobudził, abyśmy Go tak miłowali. To nie znaczy, że najwyższa miłość do Boga ma się zawsze objawiać w szczególnej, publicznej działalności lub męczeństwie dla Niego, ale że ona ma być prawem, zasadą, najważniejszym pragnieniem serca, a jeżeli tak będzie, to z jego obfitości kształtować się będzie mowa i całe życie.

Kto i w jaki sposób może rozwinąć w sobie taką miłość?

1. Nikt nie rozwinie w sobie takiej miłości, jeżeli nie uczyni z miłości zupełnego poświęcenia i nie otrzyma ducha św., gdyż „*miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany*” – Rzym. 5:5.

2. Konieczne jest ustawiczne odświeżanie i pogłębianie znajomości Boga i Jego miłości przez badanie Jego Słowa – obserwowanie Boskiej opieki i kierownictwa w swym i w życiu innych dzieci Bożych. „*Przypatrujmy się jedni drugim ku pobudzeniu się do miłości*” – Hebr. 10:24.

3. Bardzo pomocne też jest obserwowanie i dostrzeganie mądrości, piękna i miłości Bożej w Jego dziełach – naturze. „*Przypatrzcie się liliiom polnym, jak rosną*” – Mat. 6:28.

4. Przez utrzymywanie i pielęgnowanie bliskiej społeczności z Bogiem przez modlitwy i prośby, rozmyślanie o Jego dobroci, miłości, itp..

5. Przez częste i z uczuciem śpiewane pieśni, hymny, które nastrojają, rozbudzają i powiększają miłość i uwielbienie Boga, jak np. „*Mej duszy słońce*” (440) lub „*Ja często śpiewam, Boże mój*” (401).

Należy jednak zawsze mieć na pamięci, że miłość

**BÓG MA WIELU CZCICIELI,
ALE MAŁO TYCH, KTÓRZY GO
PRAWDZIWIE MIŁUJĄ.**

do Boga najbardziej objawia się w serdecznym posłuszeństwie woli Bożej. Bóg ma wielu czcicieli, ale mało tych, którzy Go prawdziwie miłują – czynią z serca to, co Jemu się podoba (Jan 8:29).

Zapytajmy samych siebie: Czy naprawdę staramy się ustawicznie o taką miłość ze wszystkiego serca, duszy, myśli i siły? W jakim stopniu ją posiadamy i czym byśmy to potwierdzili, że Bóg i Jego sprawy są dla nas najważniejsze w życiu, że Bóg jest dla nas najdroższy, najbardziej miłowany?

Chwała Tobie Ojcie Święty!

Chwała Tobie, Panie nasz!

W swej miłości niepojęty,

Ukochany Zbawco nasz.

Niechaj imię Tve się święci

W sercach naszych wiecznie już.

Ty nam przymnóż dobrych chęci,

Ty nam łaski swoje mnóż. (pieśń nr 165) □

„Dziesięć słów” (1)

Jam jest Pan, Bóg twój

Daniel Kaleta

„Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.” – 2 Mojż. 20:2

Słowa, które wprowadzają tekst dziesięciu przykazań, zarówno w zapisie 2 Mojż. 20:2-17, jak i 5 Mojż. 5:6-21, traktowane są często przez wierzących jako wstęp do przykazań. Zacytowany zapis wersetu tytułowego nie zawiera bowiem żadnego nakazu ani zakazu. Pan Bóg przedstawia się tutaj człowiekowi wierzącemu, ale pozornie nie wynika z tego sformułowania żaden bezpośredni wniosek odnośnie tego, co należałoby robić albo czego nie robić, aby wypełnić to przykazanie. Mimo to Żydzi uważają, że stwierdzenie to jest przykazaniem. Być może określenie „Dziesięć Słów” (2 Mojż. 34:28; 5 Mojż. 4:13) niekoniecznie musi oznaczać dziesięć nakazów lub zakazów.

ILE JEST PRZYKAZAŃ

Gdy dokładnie policzy się nakazy i zakazy występujące w sformułowaniach dziesięciu przykazań w obu relacjach Mojżesza, to okaże się, że jest ich znacznie więcej niż dziesięć. Poniżej wyliczamy wszystkie czasowniki oznaczające jakieś polecenie występujące w obu zapisach przykazań.

1. nie miej (bogów), 2 Mojż. 20:3, 5 Mojż. 5:7
2. nie czyń (obrazu), 2 Mojż. 20:4, 5 Mojż. 5:8
3. nie kłaniaj się (bogom), 2 Mojż. 20:5, 5 Mojż. 5:9
4. nie służ (bogom), 2 Mojż. 20:5, 5 Mojż. 5:9
5. nie bierz (imienia Bożego nadaremno), 2 Mojż. 20:7, 5 Mojż. 5:11
6. pamiętaj (o dniu Szabbatu), 2 Mojż. 20:8
7. przestrzegaj (dnia Szabbatu), 5 Mojż. 5:12
8. ... aby święcić (dzień Szabbatu), 2 Mojż. 20:8, 5 Mojż. 5:12
9. pracuj (przez sześć dni), 2 Mojż. 20:9, 5 Mojż. 5:13
10. wykonaj (wszystkie zajęcia), 2 Mojż. 20:9, 5 Mojż. 5:13
11. nie wykonuj (pracy w Szabbat), 2 Mojż. 20:10, 5 Mojż. 5:14
12. ... aby wypocząć (ty i twoi słudzy), 5 Mojż. 5:14
13. pamiętaj (że byłeś niewolnikiem), 5 Mojż. 5:15
14. ... abyś obchodził (Szabbat), 5 Mojż. 5:15
15. czcij (ojca i matkę), 2 Mojż. 20:12, 5 Mojż. 5:16
16. nie zabijaj, 2 Mojż. 20:13, 5 Mojż. 5:17
17. nie cudzołóż, 2 Mojż. 20:14, 5 Mojż. 5:18

18. nie kradnij, 2 Mojż. 20:15, 5 Mojż. 5:19
19. nie wypowiadaj (fałszywego świadectwa), 2 Mojż. 20:16, 5 Mojż. 5:20
20. nie pożądaj (domu bliźniego), 2 Mojż. 20:17
21. nie pragnij (domu i innej własności bliźniego), 5 Mojż. 5:21
22. nie pożądaj (żony bliźniego) 2 Mojż. 20:17

Gdyby rozłożyć owe 22 polecenia na dziesięć przykazań w tradycyjnym podziale Flawiusza, uznawanym przez większość protestantów, to rozkład ten wyglądałby następująco:

- na 1. przykazanie – 1 polecenie
- na 2. przykazanie – 3 polecenia
- na 3. przykazanie – 1 polecenie
- na 4. przykazanie – 9 poleceń
- na 5. przykazanie – 1 polecenie
- na 6. przykazanie – 1 polecenie
- na 7. przykazanie – 1 polecenie
- na 8. przykazanie – 1 polecenie
- na 9. przykazanie – 1 polecenie
- na 10. przykazanie – 3 polecenia

Widać z tego, że nie da się określić liczby przykazań na podstawie czasowników oznaczających konkretne polecenie, gdyż czasowników takich można wyróżnić w zapisach przykazań 22, a przykazań jest dziesięć. Niektóre z poleceń są co prawda podobne, ale po dokładniejszym zastanowieniu się przyznamy, że każdy z nich wnosi coś nowego do zrozumienia Bożych przykazań. Święcenie Szabbatu oznacza coś innego niż pamiętanie o Szabbacie czy obchodzenie go. Również pragnienie czegoś da się odróżnić od pożądania.

Owe 22 polecenia można z łatwością pogrupować tematycznie i dlatego nie mamy wątpliwości, w jaki sposób należy powiązać ze sobą wszystkie czasowniki odnoszące się do Szabbatu, czy też jak połączyć trzy różne określenia pożądliwości w jedno przykazanie: „nie pożądaj” (Rzym. 13:9). Sześć przykazań określonych jest tylko jednym zakazem lub nakazem i wydzielenie ich jako oddzielnych „słów” również nie sprawia żadnego kłopotu.

Jedyną istotną trudność związaną z podziałem przykazań stanowi wyróżnienie z zapisu 2 Mojż. 20:2-6 oraz 5 Mojż. 5:6-10 pierwszego i drugiego przykazania. I tutaj również nie mamy wątpliwości, że owe pięć wersetów zawiera zapis dwóch pierwszych przykazań. Problematyczny jest jedynie punkt podziału tego zapisu na pierwsze i drugie przykazanie. W naszym przekonaniu są tylko dwie możliwości, które można poważnie brać pod uwagę. Wychodząc z założenia, że przykazanie musi zawierać jakieś polecenie, należałoby się przychylić do podziału Flawiusza i uznać, że pierwsze przykazanie mówi o tym, by nie mieć „innych bogów”, a drugie o tym, by nie czynić sobie ich podobieństw. I taka byłaby pierwsza propozycja podziału tego zapisu na dwa przykazania. Uwzględniając jednak ciągłość gramatyczną tekstu można próbować uzasadnić podział, jaki tradycyjnie stosowany jest w judaizmie, gdzie pierwsze przykazanie ogranicza się do przedstawienia się Pana Boga, a drugie łączy w jedno zakaz posiadania innych bogów, czynienia ich podobieństw, oddawania im czci i służenia im.

PUNKT PODZIAŁU PIERWSZEGO I DRUGIEGO PRZYKAZANIA

Przytaczając zapis 2 Mojż. 20:3-5 wyróżniamy słowa, które naszym zdaniem świadczą o gramatycznej ciągłości tego zapisu: „*Nie będziesz miał bogów innych [w liczbie mnogiej] przede mną. Nie czyni sobie obrazu rytego [liczba pojedyncza], ani żadnego podobieństwa [liczba pojedyncza] rzeczy tych, które są na niebie wzgórze, i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im [liczba mnoga] kłaniał, ani im będziesz służył.*” Biorąc pod uwagę liczbę mnogą zaimka „im” należy go raczej odnieść od „innych bogów” z wersetu 3, a nie „obrazu rytego” czy „podobieństwa” z wersetu 4, które to rzeczowniki występują w liczbie pojedynczej. Na tej podstawie należy raczej uznać, że zapis wersetów 3-5 stanowi jeden ciągły przepis, mówiący o nie uznawaniu innych bogów, o nie czynieniu ich podobieństw, o nie oddawaniu im czci i o nie służeniu im. W takim razie za pierwsze

przykazanie należy uznać zapis wersetu 2: „*Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.*”

Komentatorzy żydowscy przykładają również wielką wagę do tego, by w określeniu „elohim” (bogowie) z wersetu 3 nie dopatrywać się innych pozaziemskich, duchowych istot, gdyż mogłoby to oznaczać, że Pan Bóg dając przykazania „zadekretował” jakby istnienie innych bogów oprócz Niego samego. Pod pojęciem „bogowie” upatrują oni raczej znaczenia „bożków”, figurek, które mogłyby zostać ustawione przed obliczem jedynego Pana Boga. I to jest jeszcze jeden powód, by oddzielić stwierdzenie wersetu 2, które również zawiera słowo „Elohim” (w formie „Elohej-kha” – „Bóg twój”) odnoszące się do potęgi Samego Boga.

Niezależnie jednak od tego, jak podzielimy początek tekstu dziesięciu przykazań między dwa pierwsze przykazania, w niczym nie zmienia to moralnej treści tego zapisu. Słowo Boże, czy w pierwszym, czy w drugim przykazaniu, pozostaje tak samo ważne i prawdziwe, tak czy inaczej zawiera niezmienną prawdę pozwalającą sięgnąć po Boże błogosławieństwo i życie.

JAM JEST JOD-HE-WAW-HE, BÓG TWÓJ

W stwierdzeniu prologu można wyróżnić dwie części. Pierwsza z nich, zacytowana powyżej, nie tylko określa imię Boga Izraela, które staje się później pieczęcią i podpisem Bożym, uwierzytelniającym wiele sformułowań prawnych (zob. szczególnie 3 Mojż. 18, 19, 21 rozdział), ale także nakazuje wiedzieć, że Ten, który przedstawia się tym imieniem, jest Bogiem, i że jest Bogiem każdego, kto słucha tych słów. Można by pomyśleć, że druga część prologu: „*którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli*” ogranicza krąg ludzi, których Bogiem jest Pan, tylko do Izraela literalnie opuszczającego wtedy Egipt. Jednak w obu zapisach dziesięciu przykazań ani razu nie pojawia się imię Izrael ani też żadne inne imię związane z pochodzeniem tego narodu. Być może więc sformułowanie prologu, adresowane bezpośrednio w drugiej osobie liczby pojedynczej do każdego czytelnika i słuchacza

tego miejsca, stanowi wymowny wyraz uniwersalności przesłania dziesięciu przykazań.

Pan Bóg nie był wcześniej znany pod imieniem Jod-He-Waw-He: „*Objawilem się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi jako El-Szaddaj, ale mojego imienia Jod-He-Waw-He nie dałem im poznać*” – 2 Mojż. 6:3. W Biblii występują liczne zapisy imienia Bożego, również w czasach przed Mojżeszem. Ponieważ jednak te wcześniejsze historie przekazywane były najpierw ustnie, a następnie dopiero spisane w czasach, kiedy imię Boże zostało już objawione, dlatego osoba zapisująca ustną tradycję, najprawdopodobniej sam Mojżesz, mogła określać Boga przy użyciu znanego już wtedy imienia.

O znaczeniu imienia, którym Pan Bóg przedstawił się wierzącym w czasach Mojżesza napisano wiele książek i artykułów. Jednak nie ma chyba lepszego objaśnienia ponad to, którego udziela sama Biblia. Mówi ona o Bogu, że zawsze istniał i nigdy nie będzie miał końca. Tak więc słowo „Wiekuisty” najlepiej chyba oddaje sens imienia Bożego i zdaje się, że dobrze robią ci tłumacze, którzy tym właśnie słowem zastępują Imię Boże w swoich tłumaczeniach Biblii na języki narodowe.

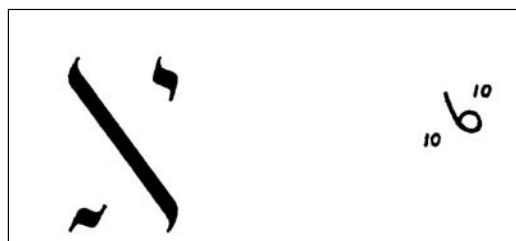
Oprócz znaczenia warto zwrócić uwagę na pewne proporcje liczbowe przekazane w tym imieniu. Składa się ono z czterech liter, tak jak cztery strony ma obóz i Przybytek Izraela na puszczy oraz jak cztery były zwierzęta dźwigające tron Boży w wizjach proroka Ezechiela i apostoła Jana. Również cztery człony ma omawiany prolog do dziesięciu przykazań: (1) Jam jest Pan, (2) Bóg Twój, (3) którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, (4) z domu niewoli. Owa liczba cztery, identyfikowana czasami z czterema Bożymi przymiotami, ujawnia się także i w ten sposób w zapisie Bożego imienia. Liczba cztery oprócz tego, że kojarzy się z czterema stronami świata, a więc całością, stanowi w pewnym sensie także koniec zapisu liczbowego, gdyż suma liczb od jeden do cztery daje dziesięć i przenosi nas na początek kolejnego poziomu dziesiątkowego. Dlatego ostatnią liczbą w zapisie hebrajskim jest 400 (litera Taw). Składając wszystkie cztery liczby na poziomie setek: 100, 200, 300 i 400 osiągamy liczbę tysiąc, która ponownie oznaczana

jest pierwszą literą alfabetu – Alef. Tak więc w liczbie cztery kryje się jednocześnie i początek, i koniec, tak jak początek i koniec wszechzeczy kryją się w jedynym Bogu.

Litery hebrajskie mają także wartości liczbowe. System hebrajskiego zapisu liczb przy użyciu 22 liter alfabetu jest tak konsekwentny, że wydaje się on być nieodłącznie związany z tym językiem od samego początku jego istnienia. W systemie tym literze Jod odpowiada liczbowo wartość 10, literze He – 5, a literze Waw – 6. Gdybyśmy zapisali imię Boże naszymi symbolami cyfrowymi, to wyglądałoby ono następująco: 10-5-6-5. Suma tych liczb wynosi 26. Interesujące jest, że Mojżesz żył w 26 pokoleniu od Adama. Dziesiątą generację wyznaczał Noe. Pięć pokoleń później żył Peleg, za którego czasów, po grzechu wieży Babel, podzielona została ziemia. Kolejne sześć pokoleń doprowadza do Jakuba, a w dwudziestej szóstej generacji od Adama, jak już powiedzieliśmy, rodzi się Mojżesz.

Litera Waw jest jednocześnie spółnikiem o znaczeniu naszego „i”. Uwzględniając to, można by imię Boże zapisać w następujący sposób: 10-5-i-5. Są to jakby dwie dziesiątki, z których druga przedstawiona jest jako dwie piątki „spięte” spółnikiem „i” (hebr. „Waw” znaczy „hak”). Owa zasada podziału jedności najbardziej uwidacznia się w dziele stworzenia. Bóg uczynił niebo i ziemię, światło i ciemność, wody górne i dolne, ląd i morze, człowieka stworzył jako mężczyznę i kobietę, a w ogrodzie kazał człowiekowi wybierać między owocem dwóch rodzajów drzew. Cała seria sześciu dni stworzenia podzielona jest na dwie symetryczne części po trzy dni. Również w samych przykazaniach ukazany jest podział dziesięciu na dwie piątki przykazań dwóch tablic.

Litera Alef – która jako liczba „jeden” i jako niema spółgłoska sama w sobie jest symbolem Boga – w swoim zapisie kryje również



zasadę dwóch dziesiątek. Składa się bowiem z dwóch liter Jod, górnej i dolnej, „spiętych” literą Waw. Jod oznacza 10, a Waw jest spójnikiem łączącym te dwie dziesiątki. Tak zapisane 10-i-10 stanowi ciekawe symboliczne nawiązanie do zapisu Bożego imienia 10-5-i-5.

Oprócz znaczenia imienia Bożego oraz jego graficznego zapisu, o wielkości i chwale tego imienia opowiada cała Biblia. Odbicie Bożego imienia znaleźć można w cudownym dziele przyrody, a także w naszym podobieństwie do Stwórcy, które, choć mocno zatarte dziedzictwem grzechu, da się odkryć i odczytać tak, aby świeciło dawnym blaskiem swego pierwotnego piękna. Słudzy Boży będą mieli imię Boże zapisane na czołach: „*A słudzy jego służyć mu będą, i patrzyć będą na oblicze jego, a imię jego na czołach ich będzie*” – Obj. 22: 3-4. Przyjęcie do serca radosnej wieści, że Jod-He-Waw-He, 10-5-6-5, jest naszym Bogiem, stanowi podstawowy element procesu wiary, który z czasem przy użyciu mocy ducha świętego doprowadzi do ujawnienia się podobieństwa Bożego również w zewnętrznych, widocznych dla wszystkich (na czołe) przejawach życia poświęconego człowieka.

KTÓRYM CIĘ WYWIÓDŁ Z ZIEMI EGIPSKIEJ, Z DOMU NIEWOLI

Do czasów Mojżesza Pan Bóg przedstawiał się jako „Bóg Abrahama”, a później „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba”. Pan stał się Bogiem Abrama wtedy, gdy ten opuścił swój dom, swoją rodzinę i swoją ziemię: „*I rzekł Pan do Abrahama: Wynijdź z ziemi twej, i od rodziny twojej, i z domu ojca twego, do ziemi, którąć pokażę*” – 1 Mojż. 12:1. Izaak musiał opuścić swój dom tylko na krótko, a jego droga do Gerar nie była zbyt daleka, a mimo to właśnie wtedy objawił mu się Pan Bóg (1 Mojż. 26:1-5). Również Jakubowi Pan Bóg powtarza słowa przymierza Abrahamowego, gdy dziedzic obietnicy ucieka z domu ojca przed gniewem brata (1 Mojż. 28: 10-15). Gdy Mojżesz udaje się do Egiptu, by oswojzić swój naród, to naczelnym hasłem owej misji jest wyprowadzenie narodu na pustynię. Celem było owszem wejście do ziemi

Kanaan, ale dla zawarcia przymierza z Bogiem istotniejsze było samo wyjście. Również w „czasach końca” Pan Bóg przedstawiony jest jako ten, który wyprowadza: „*Przełoż oto dni idą, mówi Pan, że nie rzeką więcej: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi egipskiej. Ale: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi północnej, i ze wszystkich ziem, do których ich był wygnal, gdy ich zasię przywiode do ziemi ich, którąm dał ojcom ich.*” – Jer. 16:14-15.

Pana Boga nie można chwalić w Egipcie.

Swoją świętość ukazuje On tylko tym, którzy gotowi są porzucić swój dotychczasowy stan. Tylko doskonały człowiek mógłby chwalić Boga w miejscu i w stanie, w którym się urodził. Jednak zasada wyjścia z Egiptu była tak ważna, że nawet doskonały człowiek, Jezus Chrystus musiał jako niemowlę udać się na jakiś czas do Egiptu po

to, by i na Nim wypełniło się Boże prawo: „*Który [Józef] wstawszy, wziął dzieciątko i matkę jego w nocy, i uszedł do Egiptu; I był tam aż do*

śmierci Herodowej, aby się wypełniło, co powiedziano od Pana przez proroka, mówiącego: Z Egiptum wezwał syna mego” – Mat. 2:14-15. Każdy syn Boży, nawet doskonały Jezus, musi opuścić Egipt zanim wejdzie w związek przymierza z Bogiem. Pan Jezus musiał udać się do Egiptu, aby go opuścić. Wszyscy Izraelici, którzy opuszczali Egipt za czasów Mojżesza, urodzili się w Egipcie, również sam Mojżesz. Podobnie jest z nami. My wszyscy, niedoskonali ludzie, rodzimy się w Egipcie – w państwie mocy zła, przemijającego porządku tego świata, który nie jest naszym domem. O ile prawdą jest to, że należymy do Pana, że Jemu służymy, to nie możemy pozostawać w egipskich zależnościach. Musimy udać się na pustynię, tam gdzie całkowicie zdani jesteśmy na pomoc Bożą, aby stanąć pod górą przymierza.

Nasze wyjście z Egiptu i udanie się na pustynię jest symboliczne. Może tylko niektórzy z nas musieli w życiu opuścić swoje domy, swoją rodzinę, swoją ziemię, by służyć żywemu Bogu. Dla większości wierzących opuszczenie Egiptu i udanie się na pustynię, to proces duchowej przemiany: odwrócenia się od świata doczesnej

PANA BOGA NIE MOŻNA CHWALIĆ W EGIPCIE.

materialności i całkowite powierzenie się Bożej opatrności. Opuszczenie Egiptu, to także porzucenie własnego grzechu związanego z cielesnością. Część naszego doczesnego dziedzictwa zła zabierzemy ze sobą na pustynię. Tam będzie ono powoli umierało w powolnym procesie rozwoju i kształtowania nowego stworzenia. Jednak nasze związki ze światem mogą być tylko takie, jak opisał je w swej modlitwie Pan Jezus: „*Ja dałem im słowo twoje, a świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego.*” – Jan 17:14-15 (BW).

Naukę Pana Jezusa poszerzył apostoł Paweł: „*Napisałem wam w liście, abyście nie przestawali z wszetecznikami;*

Ale nie miałem na myśli wszeteczników tego świata albo chciwców czy grabieżców, czy bałwochwalców, bo inaczej musielibyście wyjść z tego świata. Lecz teraz napisałem wam, abyście nie przestawali z tym, który się mieni bratem, a jest wszetecznikiem lub chciwcem, lub bałwochwalcą, lub oszczercą, lub pijakiem, lub grabieżcą, żebyście z takim nawet nie jadal.” – 1 Kor. 5:9-11 (NB)

Tylko człowiek wolny może służyć Bogu.

Grzech, zło, głupota uzależniają, upodabniają człowieka do bezwolnych i bezrozumnych zwierząt (2 Piotra 2:12), pozbawiają go jego przyrodzonej godności. Człowiek wolny to taki, który z Bożą pomocą umie określić przyczyny swego zniewolenia i pozwala Bogu, by oswobodził go z kajdan głupoty i zła. Człowiek zniewolony nie dysponuje godnością pozwalającą mu przyjąć Boże zaproszenie do przestrzegania Jego przykazań. Zniewolenie zasadniczo nigdy nie bywa dobrowolne, ale jest uzależniające. Oznacza to, że człowiek zniewolony tylko po części rozporządza swoją wolną wolą, a uwolnienie go wymaga pracy, której najczęściej nie jest w stanie sam ani podjąć, ani wykonać. W procesie tym, prowadzonym bez pomocy Prawdy i mocy ducha świętego, często okazuje się, że po jakimś czasie były „niewolnik” stwierdza, że lepiej mu było w stanie niewoli. Widać to w doświadczeniach Izraelitów w czasie wędrówki po pustyni, ale także we współczesnych prze-

mianach społecznych, np. przy odzyskiwaniu suwerenności przez byłe kolonie czy choćby w najbardziej nam bliskim procesie odzyskiwania wolności przez ludzi zniewolonych w systemach komunizmu czy nazizmu.

Czynnikiem oswabdzającym, który pozwala człowiekowi opuścić „dom niewoli”, jest Prawda: „*Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli.*” – Jan 8:32. Zasada ta odnosi się do oswobodzenia ze wszelkiego rodzaju zniewoleń. Podstawowym problemem przy odzyskiwaniu wolności jest poznanie prawdy o sobie i swojej sytuacji. Już samo to bywa nader często zbyt wy-

sokim progiem do pokonania w procesie wyzwolenia. Kolejną część prawdy, to wiedza o tym, jaką drogę należałoby przejść, aby odzyskać moc

panowania nad swoją wolną wolą. Trzeba uczciwie przyznać, że nawet sam proces poznania takiej prawdy – nie mówiąc jeszcze o realnym wkroczeniu na drogę wolności – jest tak trudny i bolesny, że większość ludzi nigdy nie byłaby go w stanie przejść bez pomocy Jezusa. Wystarczy spojrzeć na ludzi z dawnych pegeerowskich osad. Otwarcie bram więzienia nie jest równoznaczne z opuszczeniem „domu niewoli”.

Pan, który przedstawia się w prologu do dziesięciu przykazań, jest jednak Bogiem, który umie zapewnić człowiekowi właściwe warunki do odzyskania pełnej wolności. Nie tylko otwiera On bramy więzienia, ale też objawia Prawdę dającą człowiekowi moc poznania swego grzechu i, co znacznie ważniejsze, moc rozpoznania nowego celu, nowego sensu życia, którym jest radosne i pełne pokoju współistnienie z bliźnimi oraz ze Stwórcą, zgodne z danymi przez Niego prawami.

Mogłoby się wydawać, że wyzwolenie człowieka po to, by na nowo, tym razem już za jego zgodą, poddać go pod prawo Boże, nie ma sensu, jako że oznaczałoby to wyzwolenie go z jednej niewoli po to, by poddać go innej. Tak rozumiane wyzwolenie ma jednak głęboki sens. Prawdziwa wolność nie polega bowiem na braku wszelkich ograniczeń, ale na posiadaniu realnej możliwości ich przyjęcia lub odrzucenia. Alkoholik, który mówi, że w każdej chwili mógłby przestać pić, tak naprawdę nie

**TYLKO CZŁOWIEK WOLNY MOŻE
SŁUŻYĆ BOGU.**

wie, czy jest wolny, dopóki rzeczywiście nie przestanie pić. Człowiek, który choć raz nie powstrzymał się od czynienia czegoś, co uznaje za złe, nie wie, czy naprawdę rozporządza swoją wolną wolą. Jeśli nie zmusiliśmy się choćby raz do wykonania dobrego uczynku, który początkowo nie sprawiał nam żadnej przyjemności, to nie udowodniliśmy sobie, że naprawdę mamy moc władania swoim postępowaniem. Tak już jest, że uczynki złe mają wielką moc przyciągania i nie trzeba się do nich zmuszać, ale wykonane na ogół nie sprawiają już przyjemności. Odwrotnie bywa z dobrymi uczynkami. Często wydają się one być nieatrakcyjne i wymagające od nas zbyt wielkiego wysiłku. Gdy jednak zaczniemy czynić coś dobrego, to na ogół odczuwamy wewnętrzną przyjemność i radość. Jednak dopóki do tego nie dojdzie, dopóki nie pokonamy samych siebie, dopóki nie powstrzymamy skłonności do zła i nie pokonamy oporu względem dobra, dopóki nie poczujemy gorzkiego smaku grzechu i trudnego piękna dobrych uczynków, dopóty nie potrafimy tak naprawdę powiedzieć, że jesteśmy wolni.

Dlatego prawdziwa wolność, opuszczenie „domu niewoli”, to dobrowolne powstrzymanie się od czynienia zła i świadome czynienie dobra. Tylko w taki sposób i z taką godnością można złożyć Bogu, który wyprowadził nas z domu niewoli, dobrowolną ofiarę wdzięczności, miłości i chwały.

PIERWSZE PRZYKAZANIE JEDNOŚCI

Zdaje się, że wobec tego, co powiedzieliśmy powyżej, bez trudności można by uznać, że to, co jedni nazywają prologiem, może być w rzeczywistości pierwszym przykazaniem i to ogromnie ważnym, zasługującym na wyróżnione miejsce, gdyż zobowiązuje ono wierzących do uznania jedności Boga i jego wyłączności do naszych uczuć i woli.

Zanim Bóg powie o tym, czego nie należy czcić i wielbić i czemu nie należy służyć, pokazuje nam siebie, który sam tylko godny jest tej chwały, by być nazwanym BOGIEM. Bóg

pokazuje nam wieczny wzór swego istnienia, byśmy nie wytwarzali obrazów „własnej produkcji”. Tak już jest, że człowiek surowy widzi w Bogu przede wszystkim atrybut sprawiedliwości, człowiek grzeszny chętnie będzie poszukiwał w Bogu miłosierdzia, a człowiek stojący w obliczu śmierci będzie rozkoszował się wiecznością Jego istnienia. Wszystko to jest prawdą, ale tylko częściową. Objawiając człowiekowi swe imię, Bóg ukazuje nam siebie zawsze i dla wszystkich takiego samego, w którym nie ma cienia odmiany (Jak. 1:17), który nie jest zależny od kultury i języka. Boga nie da się nigdy do końca poznać, ale owo poszukiwanie niezmienności i doskonałej całości Jego istnienia obfitować będzie w dążeniu do jedności także w stosunkach z innymi wierzącymi. Wiara w

**PRAWDZIWA WOLNOŚĆ,
OPUSZCZENIE „DOMU NIEWOLI”,
TO DOBROWOLNE POWSTRZYMANIE
SIĘ OD CZYNIEŃ ZŁA I ŚWIADOME
CZYNIEŃ DOBRA.**

podzielnego Boga skutkuje działaniem na rzecz podziału ludzi, wiary, chrztu i nadziei. I odwrotnie, niezachwiana wiara w jedność i niepodzielność Boga objawionego pod imieniem Jod-He-Waw-He znajdzie

niewątpliwie odbicie w uczynkach pokoju, w dążeniu do jedności wiary, nadziei i miłości między wszystkimi, którzy Mu służą.

Jedyny Bóg wyprowadził naród izraelski z niewoli egipskiej i na górze Synaj objawił mu swoje prawo. Jednak Imię Boże zostało objawione nie tylko jednemu narodowi. Naród izraelski stanął pod górą przymierza w imieniu całej ludzkości, w imieniu wszystkich nas, którzy jesteśmy z daleka i z bliska. Jest to nasze wspólne dziedzictwo wiary, którego nikt nie ma prawa sobie przywłaszczać ani też nikt nie powinien uważać, że odnosi się ono do jednego narodu i nie dotyczy wszystkich innych wierzących. Również i w tym sensie pierwsze przykazanie zobowiązuje nas do pielęgnowania jedności między wszystkimi wierzącymi: „*Jedno jest ciało i jeden duch, jako też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nade wszystko i przez wszystkich, i we wszystkich was*” – Efezj. 4:4-6. □

„Dziesięć słów” (1)

Nie będziesz miał innych bogów

Piotr Mrzygłód

„Nie będziesz miał innych bogów obok mnie” – 2 Mojż. 20:3.

Dziesięć Przykazań danych Żydom na górze Synaj określa w sposób jednoznaczny granice dobra i zła. Dekalog w sposób bardzo precyzyjny informuje, kiedy postępowanie człowieka jest miłe Wszechmocnemu, a kiedy człowiek staje w opozycji do Jego woli. Pierwsze a więc i najważniejsze przykazanie określa miejsce Boga w sercu i umyśle człowieka. „Nie będziesz miał innych bogów” nie ogranicza się do zakazu oddawania czci bożkom, posągom lub obrazom wyobrażającym Boga – bo o tym mówi następne przykazanie – przykazanie to mówi o naszym umyśle i ponieważ nie odnosi się tylko do literalnego potępienia politeizmu jest jednym z najczęściej łamanych przykazań. Zarówno Mojżesz, jak i Pan Jezus, komentując to przykazanie mówią: „*Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej*” (5 Mojż. 6:5; Mat. 22:37).

Wypełnieniem tego przykazania w naszym życiu jest zupełna, bezwarunkowa miłość do Boga. Miłość obejmująca całe nasze jestestwo, każdą chwilę naszego życia, każdą myśl i każdy czyn. Mówiąc, że Pan Bóg jest naszym Bogiem, mówimy, że chcemy, by On kierował naszym życiem i oddajemy się Jemu bez szemrania i narzekania, z pełną ufnością i wiarą. Ze względu, że mówimy o stanie serca, najpełniejsze wypełnienie tego przykazania jest rzeczą indywidualną i prywatną, której drugi człowiek nie może ocenić lub osądzić. Jednakże dzięki przykładom łamania pierwszego przykazania opisanym w Biblii możemy w sposób jednoznaczny skontrolować się, czy czasem nie łamiemy Prawa Bożego. Job (31: 24-28) pisze: „*Jeśli w złocie pokładałem nadzieję i do szczerego złota mówiłem: Tyś ufnością moją, jeżeli się cieszyłem z mojego wielkiego bogactwa i z okazałego mienia zdobytego swoją ręką, jeśli*

widziałem światło słoneczne, gdy świeciło i księżyc, gdy szał wspaniale, i moje serce się dało uwieść potajemnie, tak że im stałem ręką pocałunki i to byłby występki karygodny, bo bym się zaparł Boga na wysokości”. Mąż Boży wyraźnie mówi, że pokładanie nadziei, czyli budowanie swojej przyszłości w oparciu o majątek lub znaki na niebie jest zaparciem się Boga.

Jakże często w pogoni za majątkiem, karierą ludzie poświęcają swój czas i zdrowie rzeczom materialnym sądząc, że zapewnią mu one bezpieczeństwo i stabilizację! Smutnym jest fakt, że w większości przypadków jest to „gonitwa za wiatrem” gdyż mimo ogromnych wysiłków i poświęceń większość ludzi nie staje się bogaczami. Szczególnie w

UŁUDA BOGACTWA I DOBREJ PRACY JEST FAŁSZYWYM I ZDRADLIWYM BÓSTWEM, KTÓRE MOŻE ZAJĄĆ MIEJSCE PRAWDZIWEGO BOGA.

dzisiejszych czasach trudno jest zachować zdrowy dystans między koniecznością poświęcenia się pracy, by utrzymać rodzinę a poświęceniu się Prawdzie i Bogu. Ułuda bogactwa i dobrej pracy jest fałszywym i zradliwym bóstwem, które może zająć miejsce Prawdziwego Boga w naszym sercu. Oczywiście niewiele osób przyznaje się do tego, że oddaje cześć mamonie, prawie nikt nie powie: „Moim bogiem jest pieniądz”, ale życie pokazuje, że często tak właśnie jest. Innym przykładem łamania pierwszego przykazania, o którym wspomniał Job i inni prorocy jest wywodząca się z Babilonu wiara, że gwiazdy, księżyc i słońce są w stanie rządzić naszym życiem. Prorok Izajasz mocno potępia „*ogładczy gwiazd, którzy co miesiąc ogłaszają, co ma cię spotkać*” (Izaj. 47:13), tymczasem horoskopy są powszechnie akceptowane w naszej kulturze mimo, że uwłaczają Jedynemu Wszechwiedzącemu Bogu.

Z pewnością można by mnożyć w nieskończoność przykłady rzeczy lub osób, które stają się dla człowieka ważniejsze niż Pan Bóg, rzeczy lub

osoby, z których nie jesteśmy w stanie zrezygnować dla Pana lub które ograniczają nas w istotny sposób w naszym poświęceniu. Wiele osób ma swojego idola, którego naśladuje zamiast szukać wzorca w Biblii. Można by wspomnieć o wielu zabobonach, fałszywych nadziejach, że rzeczy martwe, stworzenia Boże lub człowiek mogą wpłynąć na nasze życie bez woli Bożej. Można by także mnożyć przykłady ludzi lub postaw, od których uzależniają się inni ludzie pokładając w nich swą nadzieję na lepsze jutro lub upodabniając się do nich. Zamiast je przytaczać w tym miejscu, zastanówmy się raczej, dlaczego czysty monoteizm jest tak ważny dla prawdziwego chrześcijanina?

Odpowiedzi na to pytanie udziela nam sam Pan Jezus w swej arcykapłańskiej modlitwie mówiąc: „*A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś*” (Jan 17: 3). Warunkiem zbawienia

zarówno w Wieku Ewangelii, jak i w Wieku Tysiąclecia jest znajomość charakteru i istoty Pana Boga i Jego Syna. Werset ten mówi, że także biblijne zrozumienie podstawowej doktryny o istocie natury, jak i relacjach zależności panującej między Ojcem i Synem jest jednym z warunków zbawienia. Stawianie na równi Syna i Ojca co do mocy i władzy (o czym uczy nauka

o Trójcy) jest łamaniem pierwszego przykazania: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie”. Dając to przykazanie Pan Bóg jednocześnie uzasadnia dlaczego jest ono tak ważne: „*Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli*”. Podobnie rzecz ma się z nami – wyszliśmy z symbolicznego Egiptu i jako dowód, że tak się stało, powinniśmy odrzucić ukryty politeizm i bałwochwalstwo panujące w świecie i przez to zaświadczać, że jesteśmy ludem wybranym, potomkami Abrahama.

Wiara w jednego Boga ma także bardzo praktyczne przełożenie na nasze życie. Po pierwsze „*otrzymamy od Niego, o cokolwiek*

prosić będziemy, gdyż przykazań Jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem Jego” (1 Jana 3: 22-24). Łamanie przykazań,

w tym także tego pierwszego pod względem ważności, jak i kolejności może być przeszkodą w wysłuchiowaniu naszych modlitw. Po drugie

miłość do Boga, stawianie Go na pierwszym miejscu w naszym życiu pomaga nam miłować bliźnich, są to dwie nierozdzielnie związane ze sobą sprawy (1 Jana 4:7). Tak więc wierzymy, że tylko Wszechmocny Bóg kieruje naszymi losami i tylko w Nim pokładamy naszą wiarę i nadzieję, „*albowiem gdzie jest skarb twój (Bóg twój) – tam będzie i serce twoje*” (Mat. 6:21). □

—————
**WYSZLIŚMY Z SYMBOLICZNEGO
 EGIPITU I JAKO DOWÓD, ŻE
 TAK SIĘ STAŁO POWINIŚMY
 ODRZUCIĆ UKRYTY POLITEIZM I
 BAŁWOCHWALSTWO PANUJĄCE
 W ŚWIECIE.**
 —————

Myśli i zdania

Nie potrzeba wiele rozumu, by wszystko zmać, ale trzeba go mieć dużo, by wszystko uładzić.

Montesquieu

Człowiek stworzony jest na to, by szukać prawdy, a nie by ją posiadać.

B. Pascal

Zanim się kogoś zgani, należy zawsze wprawdzie zbadać, czy nie należałoby wybaczyć.

G. Lichtenberg

Tak postępujemy w życiu, abyśmy byli najmniejszymi dłużnikami miłości.

nadesłane

„Dziesięć słów” (1)

Łakomstwo jest bałwochwalstwem

Józef Sygnowski

Święty apostoł Paweł w Liście do Kolosan 3:5 pisał: „*Umartwiajcież tedy członki wasze, które są na ziemi: wszeteczeństwo, nieczystość, namiętność, złą pożyteczność i łakomstwo, które jest bałwochwalstwem*”. Mamy tu do czynienia z przestąpieniem Bożego przykazania.

Według Słownika Języka Polskiego łakomstwo to tyle, co chciwość, chytrość na coś, usilne pragnienie czegoś, pożądanie, żądza. W sensie fizycznym to obżarstwo, żarłoczność, łapczywość. Synonimem łakomstwa jest chciwość.

Bóg powołał nas z tego świata jako swój szczególny lud, który przyjął Pana za swego Kierownika i Wodza w przestrzeganiu Boskich przykazań. Sprawiedliwość, miłość, miłosierdzie oraz wierność Bogu i Jego przykazaniom są w Boskiej ocenie najwyższymi przymiotami, a gwałcenie przykazań najpoważniejszymi przestępstwami. Najszczęśliwszy człowiek to ten, który zupełnie ufa i polega na Bogu, będąc zadowolony z Jego zarządzeń. Aby osiąść taki stan umysłu, trzeba w zupełności poświęcić się Bogu i trwać w przymierzu ofiary, co obejmuje też ziemskie prawa i korzyści.

Dobry Bóg dostarcza nam manny niebiańskiej Prawdy. Jest ona smaczna i pożyteczna, niezbędna dla naszego posiłku i duchowego rozwoju. Gdy pozwolimy, by opanowało nas pożądanie innych rzeczy – ziemskich, Pan dozwoli, że staną się one dla nas dostępne. Napelnimy nimi nasz umysł, polubimy je, poświęcać będziemy im coraz więcej czasu, zapominając o potrzebach nowego stworzenia. Gdy przestępujemy przykazania, zatracamy się jako członkowie Ciała Chrystusowego.

Gorączka zdobywania jak najwięcej dóbr tego świata sprawia, że zaniedbujemy swoje przymierze z Bogiem i wyższe duchowe dobra nie są już dla nas atrakcyjne. Pan Jezus powiedział, co jest owym cierniem, który wyrasta i

zadusza pszenicę: „*Pieczętowanie o ten żywot i omamienie bogactw zadusza słowo, i staje się bez pożytku*” – Mat. 13:22 (BG). Czy te słowa nie świadczą o łakomstwie? Łakomstwo jest bałwochwalstwem, bo obejmuje nie tylko umysł człowieka, ale i jego serce.

„GORĄCZKA” SYMBOLEM ŁAKOMSTWA

Człowiek normalnie egzystujący musi posiadać odpowiednią temperaturę ciała. Nie może być za mała – mocno wystudzony, będzie zbyt słaby. Nie może mieć gorączki, bo ta świadczy o chorobie. Najlepszy stan to norma. Łakomstwo to już wysoka temperatura, podniesiona przez samolubstwo, a to z kolei wiedzie do nienormalności, niesprawiedliwości i kłamstwa. Gorączka jest chorobą, która nie pozwala być czynnym w usługiwaniu innym braciom. Gdy Pan Jezus przyszedł do domu Piotra, ujrzał jego teściową, leżącą w gorączce. Nie była ona zdolna czynić żadnej dobrej postugi. „*I dotknął się ręki jej, i ustąpiła gorączka, ona zaś wstała i posługiwała mu*” – Mat. 8:15 (BW).

Ręka, której Pan dotknął, jest symbolem energii życia duchowego. „Gorączka” – to gorąca miłość tego świata i zdobywanie wartości kosztem Prawdy. Taki chrześcijanin nie może czynić dobrej postugi dla drugiego. Potrzebuje Pańskiego uzdrowienia. Święty apostoł Paweł mówi: „*Obcowanie wasze niech będzie bez łakomstwa*” – Hebr. 13:5 (BW). Słowo „obcowanie” obejmuje cały sposób życia, nie tylko nasze rozmowy, ale także myśli i czyny. W jaki sposób łakomstwo w myśli działa na postępowanie?

Bóg obdarzył człowieka wolną wolą, czyli „chczeniem”. To „chcienie”, używane przez człowieka, wytwarza dobro albo zło. Zależy, z czym zostanie połączone. Jakże wiele jest w naszym życiu spraw opatrzonych klauzulą

**ŁAKOMSTWO JEST
BAŁWOCHWALSTWEM, BO
OBEJMUJE NIE TYLKO UMYŚŁ
CZŁOWIEKA, ALE I JEGO SERCE.**

„muszę”! Spróbujmy to połączyć z „chceniem” i dodajmy „muszę” w odniesieniu do ziemskich potrzeb:

- Muszę modnie się ubierać.
- Muszę mieć dobre płatną pracę.
- Muszę wykorzystać młode lata na zabawy i zwiedzanie świata.
- Muszę znaleźć odpowiadającego moim aspiracjom współmałżonka.
- Muszę mieć mieszkanie ze wszystkimi wygodami.
- Muszę mieć nowoczesny samochód.
- Muszę zadbać o siebie.
- Muszę mieć czas na rozrywkę, hobby, na odpoczynek.
- Muszę, muszę, muszę... itd.

Bez większego namysłu zgadzamy się z takimi „postulatami”. Przecież to tak zwana „normalka”. Wszystko gra, przecież to dotyczy naszego ziemskiego życia. Połączenie „chcienia” z „muszę” powoduje łakomstwo w myśli, a jeśli przerodzi się to w czyn, jest już bałwochwalstwem.

Połączmy teraz „chcienie” z „muszę” w sensie naszych duchowych potrzeb:

- Muszę iść na nabożeństwo. Każde! Również to tygodniowe!
- Muszę modlić się za drugich.
- Muszę zrezygnować z oglądania TV.
- Muszę regularnie czytać Słowo Boże.
- Muszę oddać dla Zboru chociaż dzieciątą część.
- Muszę być zaangażowany w życiu zborowym.
- Muszę podporządkować się pod przykazania Boże.
- Muszę przebaczyć, nie czekając na przeprosiny winowajcy.
- Muszę zrezygnować ze swojego „ja”.
- Muszę okazać serce tej nieznośnej, uciążliwej osobie.
- Muszę, muszę, muszę... itd.

O, to już nie jest „normalka”, za mało wolności, za dużo ograniczeń. I tu człowiek najczęściej mówi: – Ja niczego nie muszę. Mam swoje zajęcia i życie, nikt mnie do tego nie zmusi. Im więcej podobnych zadań postawimy sobie i będziemy w miarę naszych możliwości je

realizować, tym bardziej oddalimy się od bałwochwalstwa.

ZAGROŻENIE ŁAKOMSTWEM

Żyjemy w takich czasach, że media pokazują nieczystość, a niedotrzymywanie obietnic małżeńskich jest modne. Niemoralne związki kobiet i mężczyzn są przykładem dla milionów ludzi. Politycy stwarzają prawa wielkiego szemrania i niezadowolenia, powodujące bunt w ich myślach i sercach. Obecne warunki i możliwości, jakie daje rozwój techniki, otwieranie granic, oferty pracy w różnych krajach sprzyjają zapoznawaniu się z różnymi wygodami życia. To z kolei pobudza do szukania sposobów polepszenia cielesnego, materialnego bytu kosztem Prawdy.

Nie mam na myśli, że człowiek nie powinien zabiegać o polepszenie swych warunków. Można czuć się szczęśliwym, gdy sobie postawimy odpowiednie granice w naszej ambicji.

Ambicja przesadna to pożądlivość, niezadowolone jest serce i umysł, a to święty apostoł Paweł nazywa bałwochwalstwem. Łakomstwo

CZASAMI ŁAKOMSTWO WYRAŻA SIĘ W NARZEKANIU NA SWÓJ LOS.

objawia nasze wygórowane pragnienia oparte na zasadzie samolubnych żądań. Łakomstwo przejawia się w podwójny sposób:

1. Względem rzeczy należących do drugiego.
2. Względem tego, co już posiadamy.

Będąc Bożymi szafarzami, często zapominamy o swoich przywilejach ofiar i rozwijania w sobie ducha zadowolenia i świętobliwości, a to jest przeciwne łakomstwu. Czasami łakomstwo wyraża się w narzekaniu na swój los, w pożądaniu więcej wygód i wpływów, aniżeli się posiada. Nie raz jest protestowaniem przeciw cierpieniom i bólowi. Skłonności ciała są zawsze przeciwne nowemu umysłowi. Troszeczkę niedbalstwa, troszeczkę odwracania się od rzeczy duchowych, troszeczkę zwlekania i zaniedbania – i to już Szatanowi wystarczy, aby zarazić nas łakomstwem.

Znaczną pomocą do kierowania naszych myśli i uczuć do rzeczy, które są w górze, jest braterska społeczność, badanie Pisma Świętego i zebrania świadectw. Do osiągnięcia w

tym zakresie dobrych wyników niezbędna jest stanowczość woli i intencji. Dla tych, którzy są Nowym Stworzeniem w Chrystusie Jezusie, stare rzeczy przeminęły, wszystko stało się nowe: motywy, nadzieje, aspiracje, społeczność, reguły, umysł – wszystko oparte na woli Bożej i Jego sprawiedliwości. Święty apostoł Paweł każe nam umartwiać to, co w „*naszych członkach jest ziemskiego: wszeteczeństwo, nieczystość, namiętność, złą pożądlivość i chciwość, która jest bałwochwalstwem, z powodu których przychodzi gniew Boży*” – Kol. 3:5,6 (BW).

Przy tym należy pamiętać, że nastawienie woli pod względem ogólnego celu i kierunku jest niewystarczające. Stanowczość musi się rozciągać na wszystkie codzienne sprawy życia, tj.

na nasze myśli, uczucia, czyny, słowa i decyzje. Taka postawa pozwala na szybki duchowy wzrost, gdyż nastawia umysł i serce na rzeczy, które są w górze. Ptak czuje się dobrze w powietrzu, ryba w wodzie, a chrześcijanin w Chrystusie Jezusie! Gdy żyjemy w Jego atmosferze, jesteśmy błogosławieni.

ŁAKOMY WYBÓR LOTA

Wyciągnijmy lekcję z historii Lota. Chwilowy pobyt w Egipcie zaznajomił go z różnymi wygodami życia. Gdy otrzymał od Abrahama propozycję obrania sobie okolicy do zamieszkania, obrał to, co było najbardziej zbliżone do bogactwa Egiptu. Przeniósł swe namioty ku Sodomie, do doliny przy ujściu Jordanu. Zamieszkał w mieście wśród Sodomitów, podczas gdy jego pasterze i słudzy doglądali inwentarza na pobliskich zielonych pastwiskach. Z ludzkiego punktu widzenia Lot dokonał dobrego wyboru, lecz ze strony najwyższego dobra wybór ten był zły i łakomy. Pismo Święte mówi, że „*sprawiedliwy Lot udreńczony był przez rozpustne postępowanie bezbożników. Gdyż sprawiedliwy ten, mieszkając między nimi, widział bezbożne ich uczynki i słyszał o nich i trapił się tym dzień w dzień w prawej duszy swojej*” – 2 Piotra 2:7-8 (BW). Na czym polegał błąd popełniony przez tego męża? Otóż, dokonując wyboru miejsca zamieszkania, Lot nie wziął pod uwagę cha-

rakteru ludzi, wśród których miał zamieszkać oraz ich wpływu na niego, jego żonę i córki. Abraham nie uczyniłby takiego wyboru. Jak uniknął Sychem i zamieszkał osobno, tak i tu z pewnością rozbiłby namioty w oddali od złych ludzi, by nie narażać swojej rodziny i swoich sług na ich pokusy. Świecka pożądlivość, a może chęć dogodzenia żonie i córkom sprawiły, że Lot nie zadbał o własne moralne dobro i dobro swoich najbliższych.

Pomimo to, Lot skorzystał z łaski Boga, że mógł pozostać w mieście Soar, widocznie jego

serce nie było opanowane przez łakomstwo. Inaczej było z jego żoną, obojętna była się, co oznaczało żalowanie rzeczy pozostawionych w Sodomie. Umiłowała pozostawione bogactwo, a nie

myślała, aby uchodzić w górę. Pan Jezus napomina uczniów i nas słowami: „*Wspomnijcie na żonę Lota*” – Łuk. 17:32.

Stąd płynie dla nas nauka, by więcej myśleć o dobrach wiecznych, a mniej o doczesnych. Gdy znajdziemy się w położeniu podobnym do Lota, wówczas radźmy się Pana, co mamy czynić i gdzie zamieszkać. Kierując się własnym zdaniem lub ulegając swoim bliskim, możemy świadomie i rozmyślnie wejść w otoczenie bezbożnych, co przysporzy nam niemało utrapień.

Dokonując podsumowania naszego rozważania, możemy stwierdzić, że lud Pański nie goni za rzeczami i przygodami tego świata, ale upatruje woli Boga i Jego sprawiedliwości. Nie myślmy, co życie jest nam winne, ale pomyślmy o tym, co my jesteśmy winni życiu. Bądźmy zadowolonymi z tego, co posiadamy, a przestańmy pragnąć rzeczy, których nie posiadamy. Cieszymy się najdrobniejszymi rzeczami w życiu i przestańmy szukać sztucznych przyjemności dnia. Poświęćmy swoje życie na służbę dla swych braci, którzy nie są doskonali, pamiętając, że Chrystus wybrał nas za swoją Oblubienicę. Przyjmijmy Jezusa Chrystusa jako swego Zbawiciela i pozwólmy, by nasze serca stały się kanałem Jego radości, miłości i pokoju, a nie kanałem łakomstwa, Szatana i bałwochwalstwa. □

LUD PAŃSKI NIE GONI ZA
RZECZAMI I PRZYGODAMI TEGO
ŚWIATA, ALE UPATRUJE WOLI
BOGA I JEGO SPRAWIEDLIWOŚCI.

Prześladowania braci w Indiach

Jak dowiadujemy się z doniesień braterstwa Udhaya przesyłanych na elektroniczną listę korespondencyjną „oldron”, działalność ewangelizacyjna w Indiach, która w ostatnich latach zgromadziła wokół Prawdy setki nowych braterstwa, wywołała także sprzeciw tamtejszych fundamentalistów i sprowokowała pewne prześladowania. Pan Bóg, który ochronił braterstwo w Indiach od katastrofy wywołanej morderczą falą tsunami, nie zachował ich przed innego rodzaju doświadczeniami, niezbędnymi widocznie do rozwoju wiary i wytrwałości w poświęceniu. Mamy nadzieję, że tak jak to zawsze bywało w historii Kościoła, sprzeciw szatana roznieci tylko święty ogień Prawdy. Naszą modlitwą jest aby tak się stało.

Z poniżej zamieszczonego listu, wysłanego w dniu dramatycznych wydarzeń, które przypominają nam doświadczenia braci w Polsce w czasach międzywojennych i zaraz po wojnie, dowiadujemy się o zajściach, jakie miały miejsce na konwencji generalnej w Mysore, 4-6 lutego bieżącego roku. W czasie usługi do chrztu, która odbywała się nad rzeką, a w której symbol przyjęło 27 osób, bracia zostali zaatakowani przez grupę 40-50 agresywnie zachowujących się osób, które były przekonane, że uczestniczący w chrzcie indyjscy bracia zostali zmuszeni do tego obrządku. Wołali między innymi: „gdzie był wasz Bóg, w czasie tsunami?”. Przybyła policja nie miała wystarczających sił, by opanować sytuację i ograniczyła się jedynie do ochrony braci, zwłaszcza gości z USA. Kilku indyjskich braci zostało lekko poturbowanych, ale nie odnieśli oni poważniejszych obrażeń. Potwierdzone zostało także przez braci z USA, że znajdujący się w samym centrum zdarzeń Br. Ernie Kuenzli wraz z kilkoma osobami towarzyszącymi z USA, wyszedł z opresji cało i że ręka Pańska była nad wszystkimi, którzy Mu służą. Całe wydarzenie zostało zrelacjonowane przez lokalną telewizję, ale również w takim duchu, że chrześcijańscy misjonarze na siłę nawracają Hindusów. Mimo, że wydarzenia te zakończyły się w miarę szczęśliwie, wydaje się, że prośba o modlitwę za braćmi w Indiach oraz za odwiedzającymi ich i wspierającymi duchowo braćmi z USA, pozostaje nadal aktualna, jako że podobne prześladowania mogą się powtarzać. Dlatego błagamy Pana Boga, aby wspierał swą mocą i ochroną tych, którzy głoszą Prawdę i cierpią z tego powodu prześladowanie.

Chennai, Indie, 6 lutego 2005

Droży Braterstwo w Chrytusie!

Serdecznie was pozdrawiamy. List ten piszemy, aby poprosić was o modlitwę za naszymi ukochanymi braćmi z USA, którzy znajdują się w pielgrzymiej podróży po Indiach. Trzy dni temu (4-6 lutego 2005 roku) zaczęła się Konwencja Generalna w Mysore (Karnataka, Indie). Braterstwo Ernie oraz siostra Janice wraz z trojgiem innych braterstwa uczestniczyli w tej konwencji. Dzisiaj poświęciło się 27 osób, a usługa chrztu miała odbyć się w rzece Srirengapatnam, niedaleko od miejsca konwencji. Braterstwo w dwóch mikrobusach udali się, aby być świadkami chrztu. Razem z nimi byli brat i siostra Ernie oraz ich syn z żoną. Tym razem konwencja była bardzo liczna, być może dlatego „książę tego świata” był wściekły i próbował pokazać swą moc działając przez ludzi z kręgu polityki. Grupa wywodząca się z opozycyjnej partii Barathiya Janatha, która zawsze przeciwstawia się chrześcijanom i muzułmanom, a stara się tylko o propagowanie hinduizmu, podjęła działania przeciwko braciom i doprowadziła do awantury, w której poszkodowani zostali niektórzy z naszych braci. Br. Ernie został zmuszony do opuszczenia swego samochodu, ale jakoś sobie poradził. Ostatecznie z pomocą przyszła policja z Karnataki i udzieliła ochrony naszym braciom, w tym także br. Ernie i jego rodzinie. Od godziny 9 rano do 5 po południu wszyscy braterstwo, łącznie z kobietami i dziećmi, byli przetrzymani pod dozorem policyjnym, by znajdować się pod ochroną, ale cierpieli głód. Gdy już zostali bezpiecznie odwiezieni na miejsce konwencji wszyscy płakali z radości, obejmowali się i oddawali chwałę naszemu Niebiańskiemu Ojcu. Ponieważ na konwencję udał się tylko Kumar (chyba mąż piszącej siostry) otrzymałam od niego na bieżąco wiadomości przez telefon.

Ponieważ dzisiaj znajduję się Chennai i jest niedziela, to wszystkie próby skontaktowania się w Konsulatem Amerykańskim, aby udzielił on pomocy braciom, były bezskuteczne. Udało mi się jedynie przekazać wiadomość o zajściach służbom pomocniczym konsulatu. Wszyscy braterstwo musieli pozostać w komisariacie policji przez cały dzień, ale nic im nie grozi. Przypomina mi się w tej sytuacji Psalm 91.

Proszę Was uprzejmie, abyście pamiętali w waszych modlitwach o br. Ernie i pozostałym braterstwie, aby mogli bezpiecznie kontynuować ich podróż prowadzeni mozną ręką naszego Niebiańskiego Ojca przez Jego Syna Jezusa.

Miłująca Was

Thelma

60. rocznica śmierci brata Stahna

Brat August Stahn był jednym z filarów ruchu badaczy Pisma Świętego w Polsce. Urodził się 28 sierpnia 1888 r. w Łopuszach koło Siemiatycz. W 1911 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie w 1918 roku spotkał się z badaczami Pisma Świętego i poświęcił się Bogu na służbę. Już po kilku miesiącach został obrany starszym polskiego zgromadzenia w Syracuse N.Y., a około dziesięciu lat później przybył do Polski, gdzie prowadził aktywną działalność ewangelizacyjną aż do wybuchu II Wojny Światowej. W 1943 roku został wezwany przez gestapo w Białymstoku na kilka przesłuchań. Z jednego z nich już nie powrócił. Dwa lata spędził w nazistowskich więzieniach i obozach, by prawdopodobnie 28 marca 1945 roku, krótko przed wyzwoleniem, znaleźć śmierć w obozie Nordhausen na terenie Niemiec. Na temat jego losów między 19 marca 1943 roku a 28 marca 1945 roku niewiele wiadomo. Tylko z pierwszego więzienia zdołał on wysłać list do br. Białkowskiego, którego treść poniżej przedrukowujemy.

19 marca 1943 r.

Drogo umiłowany w Chrystusie Bracie Białkowski! Pozdrawiam Cię pokojem naszego drogiego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Za doręczony list najuprzejmiej dziękuję Tobie, drogi Bracie, i pragnę Ci wyznać, że pomimo odebrania mi wolności i osadzenia w murach więziennych, jednak – dzięki najwyższemu Stwórcy – ani wiara, ani nadzieja moja nie zachwiały się. List Twój, drogi Bracie, wielce mnie pocieszył i podniósł na duchu, że od radości łzy zalały mi oczy. Prosisz, drogi Bracie, abym parę słów do Was napisał – ja bardzo rad to czynię, pomimo trudnych warunków, w jakich się znajdujemy, ponieważ w jednej celi jest nas przeszło 70 osób, to możesz sobie, Bracie, wyobrazić, jaka tu panuje atmosfera.

Jednak i tu widzę kierownictwo Boże, że mogę z Wami, drodzy Bracia, nadal utrzymywać łączność. Pragnę Wam, drodzy Bracia, donieść, że wezwano mnie kilka razy do urzędu i pytano, czy ja z bronią w rękę walczyłbym przeciwko nieprzyjacielowi – to jest, przeciwko Związkowi Radzieckiemu – więc odpowiedziałem, że wszelką inną pracę mogę wykonywać, lecz co do tego,



to nie mogę, bo to jest zakazane przez naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Na podstawie tego orzeczenia sfotografowano mnie z trzech stron i ręce zakuto, i zawieziono mnie w piątek wieczór do więzienia, w którym już tydzień przeżyłem – lecz jak już powyżej zaznaczyłem, że mnie to bynajmniej nie osłabiło, ale przeciwnie, jeszcze więcej do Boga i naszego Pana zbliżyło i raduję się, że dla odwiecznej Prawdy i zasad Bożych mam przywilej cierpieć wierząc, że ‘jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też żyć będziemy’.

Toteż, Bracia i Siostry, na ile by na Was też przyszły takie doświadczenia, to napominam Was w Imieniu drogiego Odkupiciela, abyście się okazali statecznymi i wiernymi, choćby to nawet miało kosztować nasze doczesne życie – ażeby przez to osiągnąć życie wieczne, które więcej nie będzie już szargane i poniewierane. Pragnę jeszcze parę słów napisać Ci, drogi Bracie, że na ile by się miała moja ofiara dokończyć na tym ofiarnym ołtarzu, to prośbą moją jest doręczyć Bratu Szatyńskiemu lub Bratu Parfienowiczowi, ażeby zrobili parę odpisów tego listu i posłali moim drogim Braciom do wiadomości, m.in. br. Grudniowi, br. Wojtkowskiemu i br. Pęcherkowi. A na ile będzie wolą Bożą, że mnie jeszcze uwolni, to nie będzie potrzeba tego czynić, ale będziemy

się nadal zbierać z większą jeszcze gorliwością i wielbić i chwalić naszego Stwórcę i Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Kończąc te parę słów do Was, drodzy Bracia i Siostry, życzę Wam najobfitszych łask Bożych, abyście dostąpili razem ze wszystkimi świętymi tej chwalebnej nagrody Pierwszego Zmartwychwstania i nasyceni byli oblicznością chwały Bożej. Tego Wam życzy wszystkim wielce miłujący Was Wasz współuczestnik cierpień Chrystusowych.

A. Stahn

W miesiącach letnich 1945 r. do Zboru w Białymstoku zgłosił się mieszkaniec tego miasta, ob. Z., i powiedział, że właśnie wrócił z Nordhausen, gdzie był świadkiem śmierci br. A. Stahna i na jego prośbę donosi im o tym wydarzeniu.

Poznał br. Stahna w obozie Buchenwald, gdzie razem byli przetrzymywani. Następnie zostali przesłani do filii tego obozu w Dora i tam przebywali przez miesiąc. Dopiero 2 marca 1945 r. przewieziono ich do Nordhausen, gdzie nie trzeba

było pracować, ale porcje żywnościowe były o połowę mniejsze. Na jednej hali znajdowało się ok. 1200 więźniów, a w całym obozie – ok. 6 tysięcy. Żyli w skrajnej nędzy. Dla brata Stahna płaszcz, przykryty pasiakiem więziennym z naszywką „Häftling Nr 62245”, zastępował wszystko. Około 24 marca miał obwiązaną głowę i zwątpił już, czy dożyje wyzwolenia. Następnie, jak wyjaśniał wyżej wymieniony świadek, w porze obiadowej, gdy stanął w kolejce za porcją zupy, niektórzy więźniowie spowodowali tłok, a oszalały z gniewu „kapo” bił tych, co stali w pierwszym rzędzie. Tylne szeregi, ze względu na głód, napierały tak, że niemożliwe było się wycofać. A. Stahn otrzymał wtedy silny cios w głowę.

Dnia 28 marca 1945 r. kolega ob. Z. dał mu znać, że jego ziomek z Białegostoku nie żyje. Poszedł więc zaraz sprawdzić, czy to prawda. Odnalazł A. Stahna w sali, gdzie znajdowały się ciała przeznaczone do spalenia w krematorium. A. Stahn leżał tam w swoim wytartym płaszczu...

Terminy konwencji w roku 2005

- 17 kwietnia – Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury
- 15 maja – Andrychów, Miejski Dom Kultury
- 25-26 czerwca – Kostki Duże
- 2-3 lipca – Ciemnoszyje
- 9-10 lipca – Budziarze
- 16-17 lipca – Lwów, Ukraina
- 23-24 lipca – Konwencja Generalna, Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury
- 5-7 sierpnia – Białogard

Uwaga: otrzymaliśmy informację o planach zorganizowania konwencji w Tarnowie – o jej terminie powiadomimy w następnym numerze „Na Straży”.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 23 listopada 2004 r. zmarła przeżywszy 87 lat droga nam siostra w Panu **HELENA SOJKA**, członkini Zboru w Katowicach. 28 lat temu, jako praktykująca katoliczka poznała Prawdę i poświęciła się na służbę Panu. Razem ze swoim mężem, Romanem Sojką służyła Bogu i braciom z pełnym poświęceniem. Ostatnie lata swojego życia, złożona ciężką chorobą, oddalona od społeczności ze Zborem spędziła pod opieką oddanego i czulego męża.
- W dniu 4 lutego 2005 r. zasnęła w Panu siostra **MONIKA SOŁTYSIAK**. Przeżyła 92 lata, w tym 73 lata w Prawdzie. Była długoletnią członkinią nieistniejącego dziś Zboru w Zabrze, a ostatnio Zboru w Chorzowie.
- W dniu 18 marca 2005 r. zasnęła w Panu siostra **BRONISŁAWA ŁAGOWSKA**, członkini Zboru w Zamościu. Przeżyła 69 lat, w tym 44 lata w Prawdzie.
- Dnia 18 marca 2005 r. w wieku 59 lat zasnął w Panu brat **ROMAN KULCZYCKI**, członek i sługa Zboru w Świdniku. Na służbę Panu poświęcił się w 1967 roku na konwencji w Romanówce.